

# GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 157 — ROK VII

ŁÓDŹ, SOBOTA 9 CZERWCA 1951 ROKU

CENA 10 GR.

## Socjalistyczne inwestycje Planu 6-letniego

# 8 nowoczesnych kopalń i wielki kombinat syntezy chemicznej powstają na terenie Śląska i Ziemi Odzyskanych

Obok Nowej Huty, gigantycznej cementowni i wielu innych ogromnych obiektów Planu 6-letniego, powstają także nowe kopalnie i wielki kombinat syntezy chemicznej. Te, imponujące swymi rozmiarami, budowle socjalizmu, to jeszcze jeden wyraz pokojowej pracy narodu polskiego.

### ROSNA KOPALNIE - GIGANTY

**KATOWICE (PAP).** — 8 wspaniałych kopalni węgla budujących się na obszarze śląskiej niecki węglowej, to najpotężniejsza inwestycja Planu 6-letniego w górnictwie — to ogromny krok naprzód w produkcji węgla — tego podstawowego bogactwa naszego kraju.

Urobek i transport w tych kopalniach odbywać się będzie przy pomocy najnowocześniejszych maszyn górniczych i mechanicznych. Błyskawicznie płynąć będzie węgiel ze wszystkich stron do sztywnych, wielkich „składowisk” przenoszonych będzie na powierzchnię, a tam załadowywany do wagonów.

Na terenach budowy nowych kopalni, stanowiących dziś własność narodu — huczą pod ziemią i loskoczą maszyny. Wkręcają się świdry w twarde kamienie. Pod ziemią powstają dziesiątki chodników, przekopów, dziesiątki komór podszybi i szybików. Z każdym dniem rośnie cyfra prze-

panych kilometrów. Budowniczości nowych kopalni przygotowują chodniki objazdowe i transportowe, zakładają szyny elektrowozów, montują pompy i urządzenia podziemnych dworców, zakładają przewody i stacje rozdzielcze. Powstają prawdziwe podziemne pałace.

6 do 10 tys. ton węgla wydobywać będzie dziennie każda z powstających nowych kopalni, a niektóre z nich rozpoczną wydobywać już w najbliższych miesiącach. W pobliżu tych wspaniałych obiektów socjalistycznego budownictwa powstają połączące zakłady przerobcze, imponujące swą nowoczesnością.

Obok zabudowań starej kopalni — kopalni minionej epoki, nastawionej wyłącznie na wyciągnięcie jak największych zysków kosztem robotnika, rosą zabudowania nowej socjalistycznej kopalni „Wesoła”. Już w niedalekiej przyszłości pierwsze tony węgla z nowej kopalni popłyną na powierzchnię.

Pełna para postępują roboty górnicze. Wykonanie głównego przekopu, który łączy oddalone od siebie o 2 kilometry szyby: główny i wentylacyjny — planowano dopiero na czerwiec roku bieżącego. Górnicy jednak wzmożoną wydajnością przekreślili plany i już w listopadzie ubiegłego roku przekop został przebity. Wyrobano też prawie wszystkie główne chodniki.

W roku bieżącym zmontowano maszynę wyciągową jedną z największych w Polsce. Wydobycie będzie szło wyłącznie mechanicznie. Nowoczesne wrębówki i ładowarki, przenośniki i elektrowozy uczynią pracę górnika lżejszą i bardziej wydajną.

### WIELKI KOMBINAT SYNTEZY CHEMICZNEJ

Pod Kędzierzynie powstaje jeden z gigantów budownictwa socjalizmu — kombinat syntezy chemicznej, którego najważniejszym działem będą zakłady związków azotowych, kilkakrotnie przewyższające produkcję Mościc.

Praca kombinatu pod Kędzierzynie oparta zostanie na metodzie syntezy chemicznej.

Wielkość i trudność zadań, które wykonuje kilkutyśniczna załoga budowy kombinatu, zajmującego wiele kilometrów kw. powierzchni — to odbudowa setek zniszczonych budynków o łącznej kubaturze blisko 2 milionów m. sześć, to montaż ok. 10 tys. ton nowoczesnej aparatury w pierwszej fazie robót, to odbudowa i budowa osiedli mieszkaniowych, to procesy technologiczne, których opisanie wymaga długotrwałych i żmudnych prac laboratoryjnych.

Najbardziej zaawansowana jest budowa wielkiej fabryki nawozów azotowych — która produkować będzie nie tylko znane już nawozy, jak saletrzak, ale również saletrę amonową, otrzymywaną dotychczas jedynie z importu, i nieznaną w ogóle w Polsce — tzw. płynne nawozy, znacznie tańsze, równie wydajne, a przy tym łatwe w użyciu. Decydujące znaczenie dla budowy fabryki azotowej mają dostawy urządzeń ze Związku Radzieckiego.

Już w pierwszym etapie, t. zn. w końcu 1953 produkcja fabryki azotowej będzie kilkakrotnie większa od dzisiejszej produkcji największej w kraju fabryki w Mościcach.

Podobnie jak zakłady azotowe, również fabryka produktów tłuszczowych opiera się na metodzie syntezy. Tu, z syntetycznego kwasu tłuszczowego, po raz pierwszy w Polsce wyrabiać będziemy specjalne środki do prania, nieszkodliwe dla jakości i barwy tkanin włókiennych i jedwabnych.

Trzeci wielki zakład — wchodzący w skład kombinatu kędzierzyńskiego — to fabryka rozpuszczalników do farb i lakierów oraz zmiekczaczy mas plastycznych i gumy.

### NOWA STAŁOWNIA W HUCIE „CZESTOCHOWA”

Na terenie budowy nowej stalowni w hucie „Czestochowa” wspaniałego obiektu naszego socjalistycznego budownictwa, który powstaje w zdumiewająco szybkim tempie, odbyła się w dniu 8 bm. narada produkcyjna. Naradzie przewodniczył minister Przemysłu Ciepłego, Julian Tokarski.

Pierwszy piec otrzymał już gaz. Po obecnym stanie płomienia należy

wnioskować, że będzie pracował do brzo” — oświadcza inż. Musiałek.

Na pytanie dotyczące II pieca martenowskiego, inż. Musiałek wyjaśnia, iż doprowadzenie gazu do niego nastąpi w ciągu dnia jutrzejszego o ile w tym czasie uruchomione zostaną urządzenia sterownicze i inne. Naczelny inżynier inwestycji, inż. Szylak, stwierdza, że gotowe są już kadzie do transportowania płynnej stali, kończy się również budowa kanałów lejniczych, które należy tylko jeszcze przesuszyc.

Minister Tokarski podsumował naradę, przypominając jej najważniejsze postanowienia.

Budowniczości nowego, wspaniałego obiektu gospodarczego Polski Ludowej zakończyli naradę.

Ożywiły się poruszone elektrycznością martwe dotąd, olbrzymie żelazne korpusy maszyn i urządzeń. Ze spodzajanych dymnie w niebo śluzki czerwiej nowej cegły, ogromnych kominów buchają kłęby dymu.

Obok tych kominów rosą nowe — budowane dla pieców martenowskich, które będą uruchomione w następnej fazie.

## Potworne zbrodnie amerykańskich ludobójców nie osłabia woli zwycięstwa narodu koreańskiego

Wywiad z członkami delegacji polskiej — posłem M. Czerwińskim i H. Krzywdzianką

**WARSZAWA (PAP).** — Członkowie delegacji polskiej, która przekazała walczącej Korei dary społeczeństwa polskiego, poseł Marian Czerwiński i Halina Krzywdzianka w rozmowie z przedstawicielem PAP zobrazowali potworne zbrodnie agresorów i porównują bohaterką walkę niezłomnego ludu Korei, który zwycięsko odparł agresję imperialistyczną.

### ZBRODNIĘ, O JAKICH NIE SŁYSZAŁA LUDZKOŚĆ

Potworne zbrodnie, jakich dopuszczają się imperialistyczni agresorzy, trudno opisać słowami — oświadczyła członkowie delegacji polskiej. Bestialstwa napastników są tym ohydniejsze, że godzą przede

### Sesja plenarna Niemieckiego Komitetu Obróńców Pokoju

**BERLIN (PAP).** — W piątek zebrał się w Berlinie na sesję plenarną Niemiecki Komitet Obróńców Pokoju pod przewodnictwem prof. dr Friedricha. Tematem obrad jest omówienie zadań Komitetu po referendum ludowym w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

### Delegacja kobiet niemieckich przybyła do Warszawy

**WARSZAWA (PAP).** — 8 bm. w godzinach rannych przybyła do Warszawy na zaproszenie Ligii Kobiet 10-osobowa delegacja kobiet zrzeszonych w Niemieckim Związku Kobiet Demokratycznych. Kierownikiem delegacji kobiet niemieckich jest znana działaczka demokratyczna — Fritsche Gudrun.

Wszystkim w ludność cywilną. Przykładem barbarzyńskich metod żołdackiej armii amerykańskiej jest miasto Mampo. Miasto to, położone daleko od frontu, nad rzeką Jalu, bombardowane było w specjalnie wyrefinowany sposób. Bomby zrzucały z samolotów obrócić w gruzy pozabawione wszelkiego znaczenia strategicznego dzielnice mieszkaniowe, szkoły i przedszkola, szpitale i kliniki, żłobki, kościoły i świątynie.

Codziennie obrzucane są bombami i zasypywane salwami z broni palnej kobiety i dzieci, ludność zatrudniona przy pracach w polu, a nawet bydło i inne zwierzęta domowe. W wielu miasteczkach, które zostały w toku walk odzyskane przez armię ludową, ludność opowiadała, że dowódcy wojsk napastniczych przed zajęciem miasta oświadczyli żołnierzom:

„Miasto należy być do was. Możecie robić, co tylko chcecie”. Odużona alkoholem, podburzona przez dowódców rozjuszona żołdacka dopuszczająca się potwornych okrucieństw.

Najbardziej wyrefinowanymi zbrodniami nierowali jednak bezpośrednio dowódcy, sami w nich uczestnicząc.

Napastnicy stosują również broń

## Wielka uroczystość

w szkole im. Bolesława Bieruta w Halle

**BERLIN (PAP).** — W sobotę 2 czerwca uczniowie i zespół nauczycielski szkoły im. Bolesława Bieruta w Halle (stolica Saksonii Anhaltkiej) przeżyli wielki dzień. W dniu tym nastąpiło uroczyste przekazanie szkole darów Prezydenta RP, w tym pięknej radioli i albumu poświęconego odbudowie Warszawy.

Uroczystość tę, która przekształciła się w wielką manifestację przyjaźni młodego pokolenia niemieckiego z nową Polską, zaszczytlił swą obecnością Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelm Pieck, premier rządu Saksonii Anhaltkiej, Bruschke, szef polskiej mi-

sji-dyplomatycznej, ambasador Izydorezyk, oraz przedstawiciele władz NRD, rządu krajowego Saksonii Anhaltkiej i władz miejskich w Halle.

Ponad 1.500 uczniów szkoły im. Bolesława Bieruta wyraziło swą wdzięczność za wspaniałe dary, wznosząc długo niemilkące okrzyki:

„Dziękujemy Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi! Niech żyje wieloletnia przyjaźń z narodem polskim! Pracujemy, aby przyjaźń prezydentów Wilhelma Piecka i Bolesława Bieruta stała się wzorem dla młodego pokolenia obu krajów!”



Dnia 7 bm. powróciła z Korei do kraju delegacja Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju, która przekazywała dary społeczeństwa polskiego dla dzieci koreańskich.

Na zdjęciu: Delegaci (z lewicy) poseł Marian Czerwiński i Halina Krzywdzianka podczas powitania na lotnisku w Warszawie. (CAF fot. Zygm. Wdowiński)

## Każda rodzina otrzyma potrzebną jej ilość węgla

Dzięki wyteżonej pracy tysięcy górników, planowemu eksploataowaniu kopalni i wzrastającej mechanizacji procesów wydobycia — produkcja węgla kamiennego w Polsce wydatnie zwiększa się z roku na rok. Jeżeli w roku 1938 wydobycie węgla na jednego mieszkańca wynosiło 1.09 ton, to w roku 1949 osiągnęło już ponad 3 tony, a w roku 1955 dojdzie do imponującej liczby 100 milionów ton rocznie, czyli prawie 4 tony na jednego mieszkańca.

W ten sposób wydobywać będziemy stosunkowo więcej węgla, niż Stany Zjednoczone w 1949 r., kiedy to produkcja, przypadająca na głowę mieszkańca, wynosiła tam 2,9 tony.

Ale wraz ze wzrostem produkcji węgla następuje w Planie 6-letnim niespotykany w naszych dziejach rozwój całego przemysłu. Np. produkcja stali w porównaniu z rokiem 1949 zwiększyła się dwukrotnie, a energii elektrycznej w stosunku do okresu przedwojennego przeszło 6 razy. Powstają dziesiątki, setki nowych obiektów fabrycznych, siłowni i ciepłowni, rozwijają się transport i komunikacja. Przemysł kluczowy, ciężki, źródło naszej siły i podstawa dobrobytu w przyszłości obok lekkiego i średniego, pochłaniać będzie olbrzymie ilości węgla. Dlatego też gospodarka „czarnymi diamentami” musi być oszczędna i celowa.

Zrozumieli to dobrze palacze elektrowni Szombierki, zrozumieli to inicjator współzawodnictwa o ograniczenie ilości spalnego węgla na terenie Łodzi, palacz z ZPW im. Włosny Ludów tow. Chajt, wzywając w roku ubiegłym do współzawodnictwa w oszczędnym spalaniu węgla, do którego włączyli się załogi prawie wszystkich kotłowni i elektrowni. W ten sposób wygośnionych zostanie wiele tysięcy ton paliwa, które przeznaczony będzie można dla uruchomienia nowych zakładów pracy.

Byłoby jednak niesłuszne, gdyby akcją oszczędnościowego zużycia węgla objęty został tylko i wyłącznie przemysł. Przecież olbrzymie ilości węgla zużywane są w gospodarstwach domowych dla celów opalania mieszkań czy gotowania posiłków. I na tym więc odcinku staje się konieczne wprowadzenie racjonalnych, bardziej skutecznym metod.

W porównaniu z okresem przedwojennym mieszkańcy Łodzi spalają obecnie węgla przeszło dwa razy więcej. Ilość bezwzględnie nadmierną w stosunku do istotnych potrzeb. Na dodatek transport nie zawsze może podobać dostawom. Niejednokrotnie też powodowało to na rynku przejściowe niedobory węgla.

Okresy takie, jak to np. nastąpiło w roku ubiegłym, natychmiast wykorzystywali różni panikarze i spekulanci, gromadząc nadmierne zapasy węgla ze szkoda dla innych, a następnie odsprzedając je w wygórowanych cenach.

Kto na tym traci? Nie ulega wątpliwości, że klasa robotnicza, ci wszyscy, którzy ze względu na zajęcia zawodowe nie byli w stanie wystawać godzinami w kolejkach przed składami opałowymi.

W trosce o właściwe zaopatrzenie ludzi pracy w opał wprowadzony zostaje na terenie Łodzi z dniem 11 b. m. nowy system sprzedaży węgla. Każda rodzina czy osoba, prowadząca samodzielne gospodarstwo domowe otrzyma do jednej tony węgla, jako załóżkę za pierwszą połowę sezonu opałowego. Zamówienia składać będzie można za pośrednictwem komitetów blokowych, bądź też bezpośrednio w rejonowych punktach opalowych. Bez wyczekiwania w kolejkach, bez straty czasu.

Dla sprawnego przebiegu tej akcji doniosłą rolę mają do spełnienia komitety blokowe i domowe, jako czynniki kontroli społecznej, najściślej powiązane z terenem i najlepiej znające potrzeby każdego mieszkańca. Członkowie komitetów, nawiązując bliską współpracę z rejonowymi punktami opałowymi, ustalają kolejność dostaw węgla w ten sposób, aby najpierw otrzymali go najbardziej potrzebujący, będą uzgodniali i w miarę możliwości wypełniać wszelkie życzenia kupujących co do terminu czy sposobu dostawy. Są one zarazem obowiązane bacznie kontrolować przebieg całej akcji, przyszykując się odgłosom z terenu, aby w wypadkach jakichś niedokładności lub skarg móc tym skutecznie interweniować i spieszyć z pomocą. Stanie się to zarazem jak gdyby egzaminem dojrzałości społecznej i politycznej najmłodszych organów władzy ludowej — komitetów blokowych. Mieszkańcy bloków za pośrednictwem swych przedstawicieli nie tylko samodzielnie decydują, kto powinien zostać zaopatrzony w węgiel w pierwszej kolejności, ale od nich to przede wszystkim zależy jest sprawne przeprowadzenie tej akcji.

Do dnia 1 października każda rodzina, zamieszkała na terenie wielkiej Łodzi, będzie już zaopatrzona w węgiel.

Nowy system sprzedaży, sprawiedliwy, wykluczający spekulację, zapewnia dostawę węgla w dokładnie określonym, z góry ustalonym terminie, zapobiega też nagromadzeniu w gospodarstwach domowych nadmiernych zapasów.

Nowy system zaopatrzenia w węgiel reguluje wszelkie dotychczasowe w tej dziedzinie niedogodności, a zarazem stwarza podstawy do wprowadzenia w skali ogólnokrajowej bardziej racjonalnej gospodarki węglem, koniecznej w celu pełnej realizacji zadań, przewidzianych w Planie 6-letnim.

## Skompromitowany szpiegowską działalnością dyplomata titowski musi opuścić Bułgarię

Nota rządu bułgarskiego do Jugosławii

**SOFIA (PAP).** Dnia 6 czerwca Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej przekazało ambasadzie jugosłowiańskiej w Sofii notę, w której zawiadamia, iż rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej uważa jugosłowiańskiego attaché wojskowego w Sofii majora Kosta Ugrića za „persona non grata” i uprzedza ambasadę jugo-

słowiańską w Sofii, iż Ugrića winien opuścić Bułgarię w ciągu 48 godzin.

Decyzja powyższa spowodowana została tym, że Ugrića był kierownikiem i organizatorem akcji szpiegowskiej i dywersyjnej w Bułgarii, jak np. wysadzenia w powietrze zakładów przemysłowych imienia Milewa, w wyniku czego zginęło jedenaście robotników bułgarskich.

## Plenarne obrady Wojewódzkiego Komitetu Obróńców Pokoju

Dziś o godz. 10-tej w sali Konferencyjnej ORZZ odbędzie się zebranie rozszerzonego Plenum Wojewódzkiego Komitetu Obróńców Pokoju w Łodzi.

Zaproszenie gości i członkowie Komitetu są proszeni o punktualne przybycie.

SEKRETARIAT WKOP W ŁODZI.

### Policyjne prowokacje Queuille'a nie ustają

## Brutalna napaść na szkołę polską

**PARYŻ (PAP).** W dniu 2 czerwca policja francuska wdarła się podczas lekcji do szkoły polskiej w Fouquieres-les-lens. Komisarz i sześciu przybyłych z nim policjantów zachowali się niezwykle brutalnie.

Przy dokonywaniu rewizji policjanci dopytywali o dzieci i grozili nauczycielce represjami. Wyrwali oni dzieciom zeszyty, które później skonfiskowali. Przestraszone dzieci zaczęły płakać, mimo to policjanci jeszcze bardziej bezwzględnie płałowali lokal szkolny.

Rewizja nie dała żadnego wyniku. Skonfiskowano zeszyty oraz zbiór

nowel Amitisa. Lokal szkoły został opieczętowany. Wszystkie dzieci zostały nauczycielką prowadzone pod eskortą przez ulicę Fouquieres-les-lens do komisariatu. Przeprowadzający „śledztwo” komisarz krzychał: „Wszyscy nauczyciele polscy we Francji zostaną wypędzeni!”

Dzieci przetrzymane w areszcie przeszło półtorej godziny, nauczycielkę zaś jeszcze dłużej. Charakterystyczny dla metod policji francuskiej był fakt, że w czasie przesłuchania usiłowano nakłonić nauczycielkę do zerwania ze szkolnictwem polskim.

## KUPON Nr. 8

Okaziciel niniejszego kuponu jest uprawniony do otrzymania W NIEDZIELE, DNIA 10 CZERWCA 1951 R. 1 egzemplarza „Głosu Robotniczego” Nr 158.

Do wydawania gazet są zobowiązane wszystkie kioski uliczne, zajmujące się rozprowadzaniem prasy na terenie miasta Łodzi.

## Uwaga, Prenumeratorzy z zakładów pracy m. Łodzi

Prosimy o wycięcie powyższego kuponu i zgłoszenie się z nim jutro w najbliższym kiosku, po odbiór niedzielnej gazety.

# U naszych przyjaciół

## SZYBKE TEMPO PRAC PRZY BUDOWIE KANAŁU DUNAJ — MORZE CZARNE

W tych dniach minęły dwa lata od uchwały Biura Politycznego KC Rumuńskiej Partii Robotniczej w sprawie budowy kanału Dunaj — Morze Czarne. Kanał ten skróci drogę od portu Czernawoda do Morza Czarnego o około 250 km.

W ciągu dwóch lat dokonano na terenie budowy kanału ołbrzymie prace. Zbudowano nowe linie kolejowe, szosy, groble itp. Wzdłuż tras kanału powstaje wiele miast — portów, jak Czernawoda, Nawodari, Midia i inne.

Wraz z postępem budowy kanału przeprowadza się na szeroką skalę prace frygacyjne. Dotychczas nawodnionych zostało 30.000 ha, a dalszych 60.000 ha zostanie nawodnionych w ciągu najbliższych lat. Zakłada się lesne pasy ochronne, których długość wyniesie ponad 200 km.

## NOWE SIECI W RYBOLÓWSTWIE RADZIECKIM

T. zw. włóknno kapronowe znalazło zastosowanie w rybolówstwie radzieckim. Rybacy radzieccy użyli do połowu śledzi na Morzu Czarnym i Azowskim sieci kapronowych, które są niemal nieustraszone w wodzie. Dzięki użyciu tych sieci uzyskano 3 — 4 razy większe połowy niż przy stosowaniu sieci zwykłych.

# Koreańska armia ludowa udaremniła plany interwentów

## „Krasnaja Zwiezda” o działaniach wojennych w Korei

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Krasnaja Zwiezda” zamieszcza przegląd działań wojennych w Korei za ubiegłe trzy tygodnie.

Dziennik przypomina, że dnia 17 maja oddziały koreańskiej armii ludowej wraz z oddziałami ochotników chińskich zadły cios wojskom interwentów amerykańsko-angielskich. W rezultacie wojska interwentów poniosły wielkie straty i musiały cofnąć się na północ. Członkowie koreańskiej armii ludowej dotarli wówczas do zewnętrznych linii obronnych Seulu.

Jednakże dowództwo amerykańskie wprowadziło do walki swoje rezerwy i po przegrupowaniu sił dnia 23 maja podjęło nowe natarcie. Dowództwo amerykańskie planowało operację w wielkim stylu, która miała spowodować rozгромienie sił koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich oraz umożliwić wstąpienie do Korei Północnej. Interwenci spodziewali się, że dzięki temu nowemu natarciu nastąpi przełom w przebiegu wojny koreańskiej.

Od początku natarcia wojsk in-

# Naród niemiecki odniósł nowe zwycięstwo w walce o pokój

## Oświadczenie Prezydenta Wilhelma Piecka w sprawie referendum ludowego

BERLIN (PAP). — Przemawiając na uroczystości otwarcia nowej szkoły w mieście Guben, Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck stwierdził m. in., że wyniki referendum ludowego w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w demokratycznym sektorze Berlina świadczą o nowym, wielkim zwycięstwie narodu niemieckiego w walce o pokój.

To prawdziwie demokratyczne głosowanie — powiedział Prezydent Pieck — stanowi punkt zwrotny w walce naszego narodu o pokój i jedność narodową. Po raz pierwszy w historii Niemiec naród nasz dzięki referendum ludowemu miał możliwość wypowiedzenia swej opinii o wojnie i pokoju. Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej skorzystała z tego demokratycznego prawa i wypowiedziała się jednomyślnie za pokojem.

Na przykładzie referendum widąc jasno zasadniczą różnicę — jeśli chodzi o prawa demokratyczne między nami a Niemcami Zachodnimi. Tu u nas głosujący mieli możliwość wyrażenia swej opinii całkowicie swobodnie. Nawet nieznaczna mniejszość, która nie rozumiejąc swych własnych interesów i interesów całego narodu niemieckiego powstrzymała się od głosu lub odpowiedziała „nie” na pytania postawione w referendum — nie będzie przedmiotem żadnych przesładowań. Przekonamy tę nieliczną grupę o niesłuszności jej stanowiska i jestem pewien, że wszyscy ludzie dobrej woli w Niemczech wezmą udział w naszej walce o pokój i wolność.

Tymi jednak, którzy mają nadzieję, że na rozkaz amerykańskich będą mogli przemocą przeszkadzać naszemu pokojowemu budownictwu — nasz milujący pokój naród będzie gardził i odczuwał całą siłę naszego demokratycznego prawodawstwa.

# Zobowiązania produkcyjne młodzieży łódzkiej na cześć Złotu w Berlinie

ZAKŁADY J. STRZELCZYKA

Kierownik młodzieżowej brigady ZMP-owiec Jan Waclawiak postanowił podnieść wykonywaną dotychczas normę z 108,1 proc. do 111,1 proc. Za jego przykładem poszła cała brigada i w składzie 10 osób.

14-to osobowa brigada młodzieżowa tow. Dąbrowskiego postanowiła podnieść produkcję zespołu o 2 proc.

ZPB im. KUNICKIEGO

W ZPB im. Kunickiego ponad 100 młodzieżowców jednogłośnie podjęło uchwałę podniesienia wykonania baz produkcyjnych o 5 proc.

ZPDz im. BUCZKA

Koło sportowe ZPDz im. Mariana Buczka postanowiło wykonać ponad normę 25 tuzinów ściegaczy do skarpet, 12 tuzinów cholewek, 3 tuziny pończoch bawełnianych, wystopkować 15 tuzinów pończoch jedwabnych oraz zmniejszyć zużycie igiel o 10 proc.

MŁODZIEŻ WIEJSKA NA CZĘŚĆ ZŁOTU WSTĘPIJE W SZEREGI PARTII

W gromadzie Starce gmina Brzeźno, powiat sieradzkiego w związku z Festiwalem Berlińskim, 6-ciu najlepszych aktywistów związkowych, postanowiło wstąpić w szeregi partii.

ZMP-owcy postanowili założyć w świetlicy gromady Starce punkt biblioteczny.

ZPB im. OKRZEI

Młodzież ZPB im. Okrzei podjęła wiele wysiłków w celu podniesienia normy produkcyjnych. Ob. Grywacz zobowiązała się w najbliższych dniach uruchomić dwa krosna. Ob. Sroczyńska rozłożyła opiekę nad tkaczkami, które nie wykonują baz

# Pamięci tow. Czugały

29 maja padł na posterunku pracy b. przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, żołnierz Czugała, zamordowany przez agentów obcego wywiadu, podłych zdrajców narodu polskiego.

Tow. Czugała był jednym z tych, którzy życie swoje poświęcili dla walki o szczęście narodu polskiego. W latach sanacyjnej dyktatury przesładowany był przez reakcyjne władze oświatowe za to, że jako nauczyciel wychowywał dzieci w duchu demokratycznym i występował przeciw obozowemu stupałkom. Był jednym z tych, którzy w latach terroru hitlerowskiego wysoko podnieśli sztandar nowej, wolnej od obcego i rodzimego ucisku Polski.

W chwili, gdy podli nasłani mordery strzelali w pierś tow. Czugały, miliony polskich ludzi pracy zajęte były wielkim budownictwem szczęśliwej przyszłości narodu. Miliony chłopów, z których wyrósł tow. Czugała, pracowały na roli — nareszcie ich własnej; miliony robotników, z którymi tow. Czugała związał się na śmierć i na życie, budowały przy warsztatach i maszynach jutro naszego kraju; dziecięta tysięcy nauczycieli, takich, jakimi był tow. Czugała, uczyły polskie dzieci umiłowania ojczyzny i braterstwa dla innych narodów.

To boli podłych najmitów, wrogów Polski. To karało im skierować skrytobójczą kulę w pierś jednego z oddanych działaczy i budowniczych Polski Ludowej. Kula przeszła go wówczas, gdy z ramienia Wojewódzkiej Komisji Budowlanej spieszył w teren, by pomóc chłopom w odbudowie zniszczonych wiosek.

Zalujemy serdecznie tow. Czugały. Ale śmierć jednego z towarzyszy walki, wiernego żołnierza na-

szczy, przynosi nie tylko żal — przynosi również nakaz, poważny nakaz wzmożenia czujności wobec konarów wrogich agentur.

Pamiętajmy, że zdrajcy, agenci obcych wywiadów knują nieczne plany, podnoszą zbrodniczą rękę przeciw naszej ojczyźnie, przeciw naszemu narodowi. Nie ma zbrodni, do której nie byłiby zdolni.

Trzeba więc, by napotkali na swej haniebnej drodze na mur czujności wszystkich ludzi pracy, całego narodu.

W rodzinie małorolnego chłopca w Sitańcu (powiat Zamość) urodził się 17 sierpnia 1904 roku tow. Ludwik Czugała. Dzięki dużym zdolnościom udało się chłopięciu ukończyć szkołę, a następnie seminarium nauczycielskie, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Tow. Czugała wytrwale walczył w latach przedwojennych przeciw sanacyjnym władzom i jest przez nie przesładowany jako wiejski nauczyciel szkoły powszechnej w powiecie lubartowskim.

W latach okupacji tow. Czugała jako aktywny członek PPR współpracował z Gwardią Ludową na terenie Ostrowa Lubelskiego, a następnie organizując wraz z innymi działaczami obozu demokratycznego konspiracyjną Wojewódzką Radę Narodową, wchodząc w skład jej prezydium.

Po wyzwoleniu Lubelszczyzny przez Armię Radziecką tow. Czugała zostaje przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, a jednocześnie aktywnie pracuje w szeregu organizacji. Ostatnio tow. Czugała pracował jako radny Wojewódzkiej Rady Narodowej i przewodniczący Komisji Budowlanej przy tej Radzie.

# Admirał - ludożerca

Admirał Sherman, szef sztabu sił morskich U.S.A., podczas sesji w komisji Kongresu na temat dymisji Mac Artura, bardzo gorliwie zachęcał do rozszerzenia blokady gospodarczej Chin Ludowych, przy czym do bardzo długiej listy „artykułów strategicznych” włączył „lekarski i preparaty farmaceutyczne”.

Człowiek normalny, o mózgu nie zastrzyżonym bakcylami „atlantycznymi” zapłacić musi za zdumienie, odłogą i to dalecego aspiryna, chinina, jodyna i t. p. zaliczane są do „artykułów strategicznych” których import do Chin Ludowych zagrożony „bezpieczeństwem” U.S.A. i całego w ogóle bloku atlantyckiego.

Admirał Sherman ma na to „prostą” odpowiedź: „Chinczyści — mówią — poddani są na choroby zakaźne i epidemie, a więc utrzymanie dostaw środków lekarskich udzieli im pomocy w możliwości operacji chińskich sił zbrojnych”. Chodzi więc po prostu, mówiąc mniej kłującie, o uniemożliwienie narodowi chińskiemu skutecznej walki z chorobami zakaźnymi i epidemiami, które „szanowny” admirał traktuje jako sprzymierzeńców U.S.A.

Ohydne projekty ludożercy — Shermana są jeszcze jednym dowodem nieustępliwego wyrośnięcia amerykańskich podstępnych wojennych. W obliczu narastającej woli pokoju wśród ludzi całego świata, ludożercy i ludożercy z W. Ameryki czują jednak słabość swej pozycji. I dlatego właśnie wspomniany Sherman, propagując „totalną” blokadę Chin Ludowych, musi się zastrzeżać, że plan ten jest do przyjęcia jedynie pod warunkiem zgody wszystkich „atlantycznych” satelitów i z ich udziałem, gdyż blokada, stosowana wyłącznie przez U.S.A. „izolowałaby” Stany Zjednoczone od „atlantów” i wywołałaby wrażenie, że wojna gospodarcza z Chinami jest „wojną amerykańską”.

Zastrzeżenie Shermana świadczy, że wazny agresorzy nie są pełni nawet własnych sojuszników, suto oplacanych marszałkowskimi dolarami, a ta okoliczność hamuje, oczywiście, ludożercę zapędy Shermana i Bradley’ów. Tak czy owak, te zapędy zostaną wykorzystane zgodnie i potężnym wysiłkiem narodów, biorących coraz energiczniej spracę obrony, pokoju we własne ręce.

# PRZEGLĄD WYDARZEŃ

**IMPERIALIŚCI UŻYWAJĄ GRUBYCH NICI**

Bywają manewry udane. Bywają i takie, które nie osiągnęły celu, ale nie kompromitują swoich autorów. Do żadnej z tych kategorii nie można zaliczyć ostatniego manewru rządów zachodnich. Po 3-miesięcznych obradach zastępców ministrów spraw zagranicznych, doszły one bowiem do wniosku, że rozmowy zbytnio demaskują agresywną politykę imperialistów i postanowili zastosować nowy manewr. Polegał on na tym, że Waszyngton, Londyn i Paryż wystosowały do rządu ZSRR notę, proponując zwołanie na lipiec do Waszyngtonu konferencji czterech, która mając obradować nad przyczyną obecnego napięcia międzynarodowego, pomija „zagadnienie paktu atlantyckiego i baz wojennych USA w Europie. Coś tak, jakby człowiekowi ciężko choremu na serce badać płuca, gardło i wzrok, ale nie serce.

Imperialiści użyli do swego manewru nieco zbyt grubych nici. Sądził, że uda im się wywołać w opinii publicznej wrażenie jakoby pragnęli konferencji. Celu tego nie osiągnęli. Rząd ZSRR odpowiedział na notę mocarstw zachodnich wyrażeniem zgody na czas i miejsce konferencji czterech, zaznaczając, że nadal powinny trwać prace zastępców ministrów spraw zagranicznych nad pozytywnym uregulowaniem sprawy włączenia paktu atlantyckiego i baz wojennych do porządku obrad konferencji czterech. Stanowisko to wywołało w obozie imperialistycznym konsternację. Mocarstwom zachodnim wydawało się, że manewr z notą do prowadzi ich do upragnionego celu — do zerwania konferencji, a tymczasem...

**GENERALSKIE PODRÓŻE**

Badaniem „nastrojów panujących w Europie” — jak pisze postępowy dziennik francuski „Ce Soir” — zajmują się obecnie podróżujący po Europie Zachodniej generalista amerykańscy. Czterech z tych turystów nosi generalistę mundur. Są to Bradley, Collins, Vendenberg, Treason. Jeden przybył w admirałskim mundurze — Carney.

Bradley konferował z osławionym socjal-demokratą Mochem, który jako minister spraw wojskowych zajmuje się we Francji realizowaniem amerykańskich rozkazów. Jak donosi prasa, była to typowa rozmowa generała ze swoim socjaldemokratycznym ordynansem. Pan generał gromił za zbyt wolne tempo zbrojeń, za zbyt małą ilość dywizji, wystawianych przez Francję.

**BOJÓWKI I POLICJA**

Przerazenie, które ogarnęło włoską reakcję, udzieliło się, rzecz jasna, reakcji francuskiej. Wkrótce już bowiem naród francuski przystąpi do głosowania. Reakcja usiłuje wpłynąć na wynik wyborów metodami czysto faszystowskimi. Po miastach i miasteczkach krąży bojówka, napadająca na lokale KPF, zdzierając afisze komunistyczne. Z bojówkami współpracuje policja, która nie tylko przykrywa oczy na ich działalność, ale sama przykłada rękę do wprowadzania czysto faszystowskich metod.

**SĄ WODZOWIE, A ŻOŁNIERZY WCIĄŻ BRAK**

Amerkańska polityka przygotowania wojny opiera się na zasadzie — dany brzoń i wódzów, a narody Europy Zachodniej dadzą żołnierzy. Ubiegły tydzień w sposób wielce dobitny wykazał, że amerykańska broń i amerykańscy wodzowie znaleźć się mogą bez żołnierzy.

Jak wiadomo, amerykańscy imperialiści szczególną wagę przywiązują do ewentualnego wyzyskania narodu niemieckiego jako mięsa armatniego w planowanej wojnie. Z każdym jednak dniem coraz wyraźniej pogłębia się przepaść między tymi planami a rzeczywistością.

Przeprowadzony w Niemieckiej Republice Demokratycznej plebiscyt w sprawie remilitaryzacji Niemiec dał wynik następujący: głosowało ponad 99 proc. uprawnionych do głosowania, przeciwko remilitaryzacji wypowiedziało się prawie 96 proc. W Niemczech Zachodnich — mimo zakazu Adenauera — plebiscyt odbywa się. Z dotychczasowych wyników widać, że ogromna większość głosujących wypowiada się przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Głosując przeciwko remilitaryzacji, naród niemiecki głosi za pokojem. Przyswiera mu ten sam cel, co milionom ludzi, którzy podpisują we wszystkich krajach, na wszystkich kontynentach apel o Pakt Pokoju.

**LUD KOREI WIE KTO TO JEST PREZYDENT BOLESŁAW BIERUT**

Marian Czerwiński i Halina Krzywdzińska ze wzruszeniem mówili o miłości jaką naród koreański żywi do Polski Ludowej. Nie zdążyło się, aby mężczyzna lub kobieta, z którą rozmawiali, nie wiedzieli, kto to jest Bolesław Bierut. Koreańczycy wiedzą bardzo dużo o Polsce, wiedzą o odbudowie Warszawy, wiedzą o Planie 6-letnim. Jedną z wielkich i gorących przyjaciółek Polski jest Pak Den Ai. Wspominając Kongres Pokoju, nie mogła znaleźć słów wdzięczności dla całej ludności stolicy, dla kobiet i dzieci Warszawy za uczucia przyjaźni i solidarności.

Niezmiernie gorąco dziękowano za przywiezione garce, szczególnie za leki i środki sanitarne.

**W KOZIM ROGU**

„Techniczną pomyłką” — nazywa dziennik angielski próbę doprowadzenia do zerwania konferencji. Ale to nie była pomyłka, lecz fiasko. I dzisiaj, jak pisze reakcyjna prasa francuska, przedstawiciele mocarstw zachodnich przeżywają „gorące dni”. Nawzajem oskarżają się o autorstwo niefortunnego manewru. Waszyngton mówi, że winę ponoszą Londyn i Paryż. Francuscy politycy piekła się, zarzucając politykom angielskim, że pomyślimy z notą psują reakcji francuskiej szyki przed nadchodzącymi wyborami. Anglicy nabrali wody w usta.

Te spory nie przeszkadzają delegatom imperialistycznym snuć nowe projekty, zmierzające do tego samego celu — do zerwania konferencji. Jedynie delegat francuski nawołuje swych

**TO JUŻ NIE DZWONEK — TO DZWON**

O woli narodów imperialiści amerykańscy mieli ostatnio okazję przekonać się we Włoszech, gdzie wybory w północnych Włoszech i na Sycylii mocno poderwały ich wiarę w budowaną armię atlantycką. Nie pomogło przekształcenie ambon w mównice wyborcze. Nie pomogło zaopatrzenie włoskiej policji w najno-

wocześniejszy sprzęt i broń amerykańską. Nie pomogł terror rozpętany przez chadeckiego ministra spraw wewnętrznych, Scelbę. Pięć milionów głosów straconych przez chadecką — oto wynik, który, używając języka imperialistycznego, należałoby nazwać „dzwonem alarmowym” dla nich, skoro dziennik rządowy „Messagero” nazwał „dzwonkiem alarmowym” pierwszą wiadomość o utracie i miliona głosów.

**PRZECIWKO MASOWYM REDUKCJOM STRAJKÓW GÓRNICZY ANGLIJSKY**

LONDYN (PAP). — W jednej z kopalń węgla w Południowej Walii porzucano pracę 700 górników. Władze zostały ogłoszone na wieść, że zakłady kopalni ma być zredukowana o 250 osób.

# Duma polskiego ruchu rewolucyjnego - Feliks Dzierżyński

## Literacki rachunek krzywdy (Twórczość Wandy Wasilewskiej)

20 lipca br. przypada 25 rocznica śmierci największego rewolucjonisty polskiego, nieugiętego bojownika o socjalizm w Polsce i Rosji, ucznia i współpracownika Lenina i Stalina — Feliksa Dzierżyńskiego.



Cały naród polski złoży hołd pamięci Dzierżyńskiego w rocznicę Jego śmierci. Zgodnie z przyjętą w ub. roku uchwałą Biura Politycznego KC PZPR, ukazuje się szereg publikacji o Dzierżyńskim: życiorys, pamiętnik z więzienia, wybrane pisma, wspomnienia i wypowiedzi o Nim, album ilustrowany itd. Pełnometrażowy film dokumentalny zapozna miliony ludzi z bohater- skim życiem i walką Dzierżyńskiego. W Warszawie na Placu Bankowym, mającym szczytne tradycje rewolu- cyjne, odsłonięty zostanie Jego pomnik. Będą umiurwane tablice pamiątkowe w Warszawie, Dąbrowie Górniczej, Łodzi, Krakowie i Białymostku. Urządzona zostanie centralna akademia w Warszawie, odbędą się liczne akademie i zebrania.

Dlatego, że Feliks Dzierżyński „to

duma polskiego ruchu rewolucyj- nego, to wzór wielkiego przywódcy, bohatera bojownika i genialne- go organizatora, to kontynuator naj- piękniejszych tradycji polskich walk wolnościowych, to wspaniała postać rewolucjonisty, związanego na śmierć i życie z ideą i walką epoki proletariackiej, to uosobienie wy- kuto w walce braterstwa polskich i rosyjskich robotników, to symbol internacjonalizmu rewolucyjnego, przepojonego płomiennym patriotyz- mem, żarem poświęcenia i potężną wolą czynu w walce o zwycięstwo komunizmu”. (Bierut).

Do ukochania i poświęcenia się idei socjalizmu doprowadziło Dzier- żyńskiego głębokie uczucie krzywdy ludzkiej i wielkie ukochanie kra- ju ojczystego, miłość do ludu, a nje- nawis do zaborców i wyzyskiwa- czy. Walkę o wyzwolenie Polski łączył nierozdzielnie ze zwycię- stwem proletariatu rosyjskiego, ze zwycięstwem rewolucji, której Dzierżyński, ten „Wieczny płomień” — jak Go scharakteryzował towa- rzysz Stalin — był wierny przez całe życie.

Wraz z Julianem Marchlewskim i Różą Luksemburg położył funda- menty pod marksistowska partię polskiej klasy robotniczej, SDKPiL. Był jej wodzem i duszą. W okresie rewolucji w 1905 roku Dzierżyński organizuje i kieruje wystąpieniami polskiej klasy robotniczej. Przewo- dzi strajki, prowadzi demonstracje w Warszawie i Zagłębiu Dą- browskim, przemawia na wiecach, zebraniach i masówkach. — Zapa- lem rewolucyjnym, wiarą w zwycię- stwo porwy do walki o wolność, prowadzi masy robotnicze do boju przeciwko caratowi, przeciwko wyzyskiwaczom.

Dzierżyński był gorącym rzeczn- ikiem zjednoczenia SDKPiL z So- cjal-demokratyczną Partią Robotni- cą Rosji (SDPRR), a w walce, to- czącej się między reprezentujący- mi siły rewolucji, bolszewikami, a oportunistami — mienszewikami, sta- nał po stronie bolszewików, po stro- nie wodzów rewolucji — Lenina i Stalina. Już wówczas Lenin uważał Dzierżyńskiego za najbliższego bol- szewika działacza SDKPiL.

Liczne prześladowania, 6-krotnie

więzienie w katowniach carskich, 3-krotne zesłanie na Sybir, nie za- łamały Jego rewolucyjnego ducha. „Życie będzie mnie mogło jedynie zdruzgotać, tak samo, jak burza stu- letnie dęba wali, lecz nigdy nie zmieni”. Te płomiennie słowa wcielił w życie, będąc zawsze w pierwszym szeregu walki z wyzyskiem i uciskiem, o wyzwolenie Ojczyzny. Pod- czas rewolucji marcowej 1917 roku, a potem Wielkiej Rewolucji Paź- dziernikowej, widzi Feliks Dzier- żyńskiego u boku Lenina i Stalina, wielkich przyjaźniół narodu polskie- go i obrońców wolności Polski. O- ceniając niestrudzoną działalność Dzierżyńskiego w tym historycznym okresie przygotowania i przepro- wadzenia pierwszej socjalistycznej Rewolucji, która pokazała światu drogę do wolności i socjalizmu i stworzyła pierwsze na świecie pań- stwo robotników i chłopów — to- warzysz Stalin nazwał Go „Bohate- rem Października”.

„Wicie doskonale, na czym po- lega moja siła — mówił Dzierżyński. Nigdy siebie nie oszczędzam. Lu- bicie mnie tu wszyscy datego, że mi ufacie. Nigdy nie jestem ob- ludy i jeśli widzę u nas nieporząd- ki, zwalam je z całą siłą”.

I właśnie datego, że lud „kochał Go i miał do Niego zaufanie, partia bolszewicka wysuwa Dzierżyńskie- go na przewodniczącą Wszechro- syjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrewolucją (WCzK), w okresie, kiedy wszystkie siły re- akcji połączyły się, aby obalić pierwszą w świecie dyktaturę pro- letariatu. Po zwycięskiej wojnie do- mowej, gdy naród radziecki przy- stał do budowy socjalizmu, Dzier- żyński obejmuje funkcję Komisarza Ludowego Komunikacji, a potem, na propozycję towarzysza Stalina, przewodniczącego Najwyższej Ra- dy Gospodarki Narodowej.

„Walcząc o zwycięstwo dyktatury proletariatu w Rosji, walcząc w o- bronie socjalizmu w Związku Radziec- kim, Dzierżyński zdawał sobie sprawę — pisał Zofia Dzierżyńska — że służy w ten sposób sprawie wyzwo- lenia nie tylko mas pracujących Związku Radzieckiego, ale też ludu

pracującego Polski i całego świata, że służy sprawie wolności i niepo- dległości”.

Dzierżyński ciągle myślał o Pol- sce. Utrzymywał stały kontakt z KPP. Jeszcze na rok przed śmiercią pisał do polskich robotników huty szklanej w Dałbyszu, że o lo- sach Polski zadecyduje sprawa so- juzu robotników i chłopów.

Dzierżyński wznosił wszystkich, którzy Go znali, urokiem osobistym, szlachetnością i serdecznością, pro- mieniował zawsze pogodą i opty- mizmem, był skromny w zachowa- niu. Potężna wiara w masy, w siłę klasy robotniczej, w zwycięstwo so- cjalizmu podtrzymywała Go w naj- cięższych chwilach Jego życia. Mó- wiono o nim, że ma gołębie serce. Znalazło to m. in. wyraz w miłości do dzieci: „Patrząc na dzieci należy pamiętać — wszystko dla nich. Owoc Rewolucji nie dla nas, ale dla nich”.

Idea, o której walczył, którym po- święcił swe siły, swą niewyczerpa- ną energię, wcielamy dziś w życie w Polsce Ludowej. Budujemy pod- stawy socjalizmu. Z kraju biednego i słabego stajemy się silnym gospodar- czo państwem przemysłowo- rolniczym. W ofiarnej walce o no- we życie umacniamy sojusz robotni- czo — chłopski. Krystalizuje się jed- ność moralno — polityczna naszego społeczeństwa, stajemy się narodem socjalistycznym.

Coraz mocniej zacieśniamy więzy przyjaźni i braterstwa z ZSRR, z krajami demokracji ludowej, z siła- mi postępu, demokracji i wolności na całym świecie. Pod przewodem kraju budującego komunizm i wiel- kiego chorążego pokoju — towa- rzysza Stalina, walczymy o trwałą pokój przeciwko imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny, prze- ciwko amerykańskiemu agresorom na Korei, przeciwko tym ciemnym si- łom kapitału i reakcji, które, zbro- jąc hitlerowski Wehrmacht, chcą zakuć świat w kajdany niewoli.

W potężnym frontie narodowym walki o pokój i Plan 6-letni prze- czyniamy testament Dzierżyń- skiego, realizujemy dzieło, któremu poświęcił całe życie.

B. TRONSKI

### W 300-lecie powstania Kostki Napierskiego

## „Sami chcecie się z tej niewoli wybić”

Głównym elementem wszelkich procesów historycznych jest walka klasowa. Trwała ona w ustroju nie- wolniczym, doprowadziła go do roz- kładu i upadku, na jego gruzach wznosił się ustrój feudalny. Walka klasowa była zasadniczym rysem i tego okresu, tak samo jak i epoki kapitalizmu.

Niestudnie zważamy często za- gadnienie walki klasowej w okresie feudalnym wyłącznie do powstań chłopskich lub tzw. „buntów” lo- kalnych przeciwko feudałom. Tym- czasem walka ta przejawiała się również i w łamaniu różnego ro- dzaju nakazów feudała, opieszłym wykonywaniu jego zarządzeń, celo- wym opóźnianiu wyznaczonych ro- bót. Przejawiała się ona w zbiego- stwie, ucieczce nieraz całych rodzin wraz z inwentarzem spod władzy pana. Wreszcie w powstaniach, któ- re są już wyższą formą walki, wy- magając już pewnej organizacji, pewnego programu i wyłonienia chłopskich przywódców.

Gdy na Ukrainie w połowie XVII w. wybuchło potężne powstanie lu- dowo — wyzwolenicze przeciwko rządowi polskiej magnaterii i kato- lickiego duchowieństwa, wówczas i na polskich ziemiach etnograficz- nych doszło do zorganizowanego wystąpienia przeciwko samowoli i wyzyskowi szlachty. To powstanie zostało nazwane przez burżuazyj- nych historiografów „buntem Kostki Napierskiego”.

Prof. Baranowski, znawca histo- rii wsi polskiej, w popularnej i ży- wo napisanej broszurze pt. „Powsta- nie Kostki Napierskiego w 1651 r.”\*\* próbuje po raz pierwszy w naszej literaturze historycznej dać klasową ocenę tego ruchu chłopskie- go, który w czerwcu 1651 r. ogar- nął Podkarpacie, a następnie Wiel- kopolskę i Mazowsze, wywołując przerażenie w obozie szlacheckim.

Prof. Baranowski obala klasowy mit, jaki dokola tego powstania utrwała Kubala, na którego pra- cach opierał się z kolei Sienkiewicz. Powstanie górali podhalańskich nie było „buntem czerni”, która według obszarnczo — burżuazyjnego wni- oskowania „nie chciała pracować, a tylko grabić”, lecz ruchem społecz- nym mającym swe głębokie podłoże w ówczesnej strukturze społeczno- gospodarczej, ruchem stanowiącym wyraz jeszcze niezorganizowanej i nieoparadnej, ale jakże sztywnej dą- żności chłopów do stworzenia lep- szego, sprawiedliwszego ustroju, od tego w jakim żyli.

Autora zbytnio zasugerowała o- soba przywódcy powstania, dlatego może postacie nauczyciela szkółki wiejskiej Marcina Radockiego i chłopca z Czarnego Dunaja — Sta- nisława Łętowskiego, który był uwa- żany przez górali za przywódcę ru-

chu oporu przeciwko feudałom, wypadły dość blade. A trzeba pa- miętać, że to właśnie wstępna, uświadamiająca działalność zarów- no Radockiego jak i Łętowskiego przygotowała w pewnym sensie grunt dla wystąpienia Kostki.

Opis i analizę powstania oraz współczesnych mu klasowych ru- chów chłopskich w Wielkopolsce i na Mazowszu poprzedził prof. Ba- ranowski zobrażeniem życia feuda- lnej wsi, oraz różnorodnych form wyzysku, stosowanych przez obszar- ników wobec poddanych.

Książka ta ukazuje się „na cza- s” gdyż w czerwcu br. przypada trzydziestna rocznica powstania gó- rali podhalańskich. Tym bardziej więc należy zapoznać się z historią walki wsi polskiej o wyzwolenie społeczne w odległej przeszłości, aby należycie ocenić te zmiany, których jesteśmy świadkami, które sami tworzymy.

WL. BORTNOWSKI

\*) Słowa manifestu powstańczego chłopów podhalańskich z czerwca 1651 r.

\*\*) B. Baranowski — Powstanie Kostki Napierskiego w 1651 r. Wyd. „Prasa Wojskowa” 1951 str. 88.

## Dawniejsze i dzisiejsze dzieje pałacu w Szymczycach

Dawniej, w okresie międzywojennym w tym białym pałacyku, otoczonym starymi drzewami mieszkał dziedzic — obszarncik, który wyzyski- wał i gnębił chłopów szymczyckich. Ciężkie to były czasy dla mieszkańców okolicznych wsi. Pan dziedzic i jego administratorzy traktowali ich jak niewolników.

„W 1936 roku startuska, matka kowala z Szymczyce poszła na dworskie pola zbierać kłosy. Zrzyto było już skoszone i zebrane, na ścier- nisku tu i ówdzie leżały porozrzucane kłosy, których nie sprzątnął parobcy dziedzica. A w chacie kowala nie przelewało się, często br- kowało chleba. Poszła więc startuska i mozo- lnie, po jednym kłosku zbierała je do fartucha. Ciężko pobita kobieta ledwie się dowlekała do domu. Jej syn, kowal, zobaczywszy to — po- szedł do dworu upomnieć się o krzywdę matki. Nawet do słowa nie dopuścił go „pan” admi- nistrator i schwytywszy strzelbę oddał dwa strzały do chłopca, zabijając go na miejscu.

Chłopi szymczyccy zawsze byli spokojni i nie „buntowali się”. Ale tym razem przebrała się miarka ich cierpliwości. Gromadnie udali się do dworu i sami osadzili administratora. Przy- było wojsko, policja, nastąpiły masowe are- sztowania.

Dzisiaj w pałacyku szymczyckim mieści się wiejska szkoła. 170 dzieci chłopów z Szymczy- cy, samych chłopów, którzy długo znosili ucisk obszarncika — uczy się w tym budynku, będą- cym dawniej symbolem wyzysku i krzywdy.

Klasy są widne i czyste, pomysłowo ozdo- bione przez dzieci wycinankami ludowymi, ry- sunkami i wykresami.

— Wszystkie te ozdoby wykonały dzieci w ramach zajęć świetlicowych — mówi nauczy- cielka, Genowefa Trybianka.

Świetlica mieści się w jednej z klas. Przycho- dzą tu dzieci po lekcjach, lub w przerwach między lekcjami, tu mają gry i książki, miej- sce do zabaw i nauki.

Świetlica szkolna w Szymczycach pełni po- ważną rolę wychowawczą: uzupełnia niejako pracę szkoły — przez organizowanie poranków literackich i dyskusji, wspólne czytanie książ- zek rozwija zamiłowanie do czytelnictwa,

wykonywanie w niej różnych ozdób do przy- brania szkoły i rysunków — ilustracji do przeczytanych książek kształci poczucie estetyki, przez różne zespołowe prace — uczy dzieci już od najmłodszych lat być pożytecznymi człon- kami społeczeństwa.

— Pracujemy planowo — stwierdza Genow- efa Trybianka. — Na początku roku szkolnego opracowaliśmy plan zajęć świetlicowych, który realizujemy miesiąc po miesiącu.

Ładnie wykonany plan wisi na ścianie świet- licy.

„Październik. — Poranek na 7 rocznicę bit- wy pod Lenino. Dekoracja klas i świetlicy.

Listopad. — Akademia dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Grudzień. — Poranek literacki, poświęcony przeczytanym książkom. Akademia z okazji 3 rocznicy Kongresu Zjednoczeniowego Partii.

Luty. — Rocznicę śmierci Aleksandra Pus- kina. Poranek literacki, poświęcony twórczości Marii Konopnickiej.

Kwiecień. — Dzień Lasu, zalesianie nieuży- tków.

Maj. — Gazetka na Dni Oświaty, Książki i Prasy. Poranek na Dzień Zwycięstwa.

Czerwiec. — „Opowieść o prawdziwym czło- wieku” — dyskusja”.

Plan ten oczywiście, ulega pewnym zmianom i uzupełnieniom w ciągu roku szkolnego. Na przykład — w kwietniu dzieci brały udział w akcji sanitarno — porządkowej, co nie było prze- widziane w planie, w maju obsłużyły wszyst- kie masówki organizowane w okolicznych gro- madach z okazji Święta Pracy, dając na nich część artystyczną.

— Nie mamy w naszej świetlicy stałego zespołu artystycznego — opowiada kierownik szkoły, Tadeusz Szymański. — Staramy się do pracy w zespołach artystycznych wciągnąć całą młodzież, a nie małą grupkę bardziej uzdolnio- nych w tym kierunku. Uważamy, że tworzenie stałego, niejako „zawodowego” zespołu nie było by właściwe.

Dzieci mogą w swej świetlicy bez przeszkód rozwijać zamiłowania artystyczne.

Celina Maciaszykówna, Jagusia Szymańska, Danuta Bedmarkówna i Teresa Cabulówna — to znane w szkole rysowniczki. W świetlicy przeważnie rysują. Ilustracje do przeczytanych

Polska literatura rewolucyjna w okresie międzywojennym zajmowa- ła się głównie tematyką wiejską. Temat ten pisarzem uznającym he- gemonię klasy robotniczej we współczesnej walce klasowej, nar- zucała sama sytuacja ekonomicz- no-społeczna tego czasu. Wielki kryzys ekonomiczny lat 1929—1935 w rolniczym, zacofanym państwie burżuazyjnym szczególnie dotkli- wie uderzał w głodujące ubogie ma- sy chłopskie, wśród których potę- gował nastroje rewolucyjne, pro- wadząc w latach 30-tych do buntów i otwartych powstań przeciwzrądo- wych. Ogłoszone w r. 1935 „Pamię- tniki chłopów” i szczegółowe bada- nia naukowe ujawniły potworne w swej groźbie szczegóły nędzy wsi polskiej w okowach kryzysu i wy- zysku.

Zrozpaczone, zrewolucjonizowane masy chłopskie — gnębione przez głód i choroby, grabione przez dwór i państwo, „pacyfikowane” bez lito- ści przez granatową policję — by- ły wielką rezerwą sił rewolucji proletariackiej. Leninowska teza o konieczności sojuszu robotniczo- chłopskiego znajdowała w Polsce przedwzrostowej pełne potwier- dzenie. Komunistyczna Partia Pol- ski ustawiła zagadnienie tego so- juzu na czołowym miejscu i rzu- ciła hasło mobilizujące ubogie ma- sy chłopskie: Ziemi chłopom bez wykupu! Pisarze lewicy społecznej — Kruczkowski, Wasilewska, Ko- walski — podejmowali w swych powieściach o wsi zagadnienie re- wolucyjnego sojusznika proletaria- tu.

W literaturze międzywojennej Wanda Wasilewska zajmuje pozycję wybitną. Głębokie przeżycie się krzywdą cierpiących mas chłopskich i ostrych widzenia konfliktów klaso- wych umiała ona połączyć z wzra- stającą stale świadomością rewolu- cyjną i doskonaleniem swego war- sztatku pisarskiego.

Pierwszą powieść Wasilewskiej — „Oblicze dnia” (1934) — była półreportażem, w którym autorka rejestrowała przejawy nędzy, wyzys- ku i krzywd proletariatu i bezro- botnych. Na wielkim zerowisku ka- pitalistycznego miasta kwitnie wys- tepek i zbrodnia, ale rodzi się też piękny poryw walki o obalenie us- troju zła i wyzwisku, o nowy ład ro- botniczego jutra. Mimo wielu błę- dów artystycznych, wynikających z niepełnej krystalizacji ideowej świadomości autorki, „Oblicze dnia” było wydarzeniem, jako ostre, pło- miennie oskarżenie gnijącego ustro- ju, jako śmiałe ukazanie jedynego wyjścia zeń przez rewolucję pro- letariacką.

Powieści wiejskie: „Ojczyzna”, „Ziemia w jarmie” i „Płomień na bagnach” stanowiły dalsze etapy rozwoju ideowo-artystycznego Wa- silewskiej.

„Ojczyzna” (1935) rozbiła burżu- azyjno-obszarnczą legendę o rzeko- mo wspólnych interesach dworu i chłopca, ukazując, że w życiu pro- letariatu wiejskiego nic nie zmie- niło się, choć zbudowano państwo polskie — nowy organ przemocy

klas wyzyskujących. „Ojczyzna” jest więc w zasadzie powieścią stra- conych chłopskich złudzeń o dobro- dziejstwach burżuazyjno-obszarnc- zkiej niepodległości, ale, demaskują- ciej klasowy sens państwa polskiego pokazuje też nowe sły społeczne, do których należy przyszłość.

Dojrzejący bunt, zbierające siły rewolucji przedstawia „Ojczy- zna” w przeglądzie historycznym, ale doprowadza ten przegląd do momentu niemal współczesnego po- wstania powieści. Dalsze utwory Wasilewskiej zajmują się już wy- łącznie tematyką współczesną.

„Ziemia w jarmie” (1937) — czo- łowa przedwojenna powieść autorki — ukazuje wieś nadbużańską w ja- rzmie wyzysku ze strony dworu, wspieranego przez aparat państwo- wy. Dwór i wieś — głosi powieść — nie mogą istnieć obok siebie. Gdy nędza i rozpacz chłopów dojdą do szczytu, dwór musi spłonąć. Krwa- wy bunt gromady z „Ziemi w ja- rzmie” jest literacką transpozycją masowych strajków i powstań chłopskich w Polsce lat 30-tych, w których sytuacja klasowa nabrzmie- wała rewolucją.

Podobnie jak „Ziemia w jarmie”, luną pożaru kończy się i „Płomień na bagnach”, ostatnia przed woj- ną powieść Wasilewskiej, ukończona w lecie 1939 r. Wasilewska sję- gnęła tu śmiało po jeszcze jeden z czołowych tematów polskich okre- su międzywojennego: zagadnienie tzw. „kresów wschodnich” — koloni- zowanych przez Polskę ziem biało- ruskich i ukraińskich. Obóz re- wolucji w Polsce wiązał problem ich narodowego wyzwolenia z rewo- lucyjnym przewrotem w kraju, zgod- nie z stwierdzeniem, że nie może być wolny naród, który uciska inne narody. Chłopi białoruscy i ukraiń- scy stanowili element silnie zrewo- lucjonizowany i organizowani byli przez swe partie komunistyczne do walki z faszystowskim reżimem sa- nacyjnym. W powieści Wasilewskiej w walce tej przeciwnikiem chłopów jest granatowy policjant, ex-obszar- ncik i sekwestror obok osadnika- kolonisty; ramię w ramię z walczą- cymi chłopami idą robotnicy polscy. „Płomień na bagnach” jest pięknym dokumentem solidarności ludzi wal- czących o wolność.

W latach szczytowego nasilenia władzy faszystowskiej w Polsce, w przeddzień rozpaczy i faszysto- wym wojny światowej — dążące do zdławienia wszystkiego, co po- stepowe, demokratyczne i patzące w przyszłość — Wanda Wasilewska nie tylko miała odwagę świadomego stworzenia rewolucyjnego nurtu literatury polskiej, ale w imieniu mas ludowych przedstawiała rząd- domu sanacji artystycznie ukształ- towane rachunki łez, krzywdy i cier- pienia.

Realistyczne utwory Wasilewskiej, ukazując prawdę życia biedniackiej wsi w państwie burżuazyjnym, mo- bilizowały robotników i chłopów do walki, broniły ich ludzkiej, poniż- nej wciąż godności, wskazywały im drogę wyzwolenia.

ZBIGNIEW WASILEWSKI



Za najmniejszy brak postępu — zakuwano chłopów polskich w „dyby”, lano- no kołem itp. Na zdjęciu: scena zakucia nieposłusznego chłopca w tzw. „gasio” (zob. rysunku Norblina).

SYLWINA WAŚAK

# Budowa Teatru Narodowego w Łodzi

Jan Koprowski

Okres przedwojenny w Polsce, a w szczególności w Łodzi, w mieście robotniczym, w mieście, w którym ostro występowały przeciwieństwa klasowe był okresem sztucznego hamowania rozwoju prawdziwej i pozytywnej sztuki teatralnej. Rządy sanacyjne wraz z łódzkimi magnatami przemysłowymi nie dopuszczały na sceny miejscowych, małych teatrów sztuk postępowych. Teatr nie uczył, a najczęściej deprawował i sam stawał się wyłącznie źródłem zarobków kilku osób.

Teatry były małe a każda myśl o budowie większego teatru szybko dławiono. Fabrykanci łódzcy budowali natomiast dla siebie rozkoszne pałace zimowe i letnie rezydencje.

Zaraz w pierwszych dniach po wyzwoleniu spod jarzma hitlerowskiego, społeczeństwo łódzkie podjęło inicjatywę budowy dużego teatru dla ludzi pracy. Opracowanie wspólnego projektu powierzono miejscowym inżynierom: ob. ob. Józefowi Korskiemu, Witoldowi Korskiemu (syn) i Romanowi Szymborskiemu.

Założenie było jedno — teatr mogący pomieścić 1500 osób, najbardziej nowoczesny, w stylu jasnym, prostym, socjalistycznym.

Projektów było dużo: zmieniali się szkice, rysunki fasad bocznych, frontowych, rzuty sali, balkony, zmieniła się kubatura i położenie budynku. W końcu z tych wszystkich prób i wariantów powstał jeden piękny projekt, wspaniałe dzieło architektów łódzkich.

Za wykonanie projektanci otrzymali od Prezydium Rady Narodowej nagrodę dyplomu.

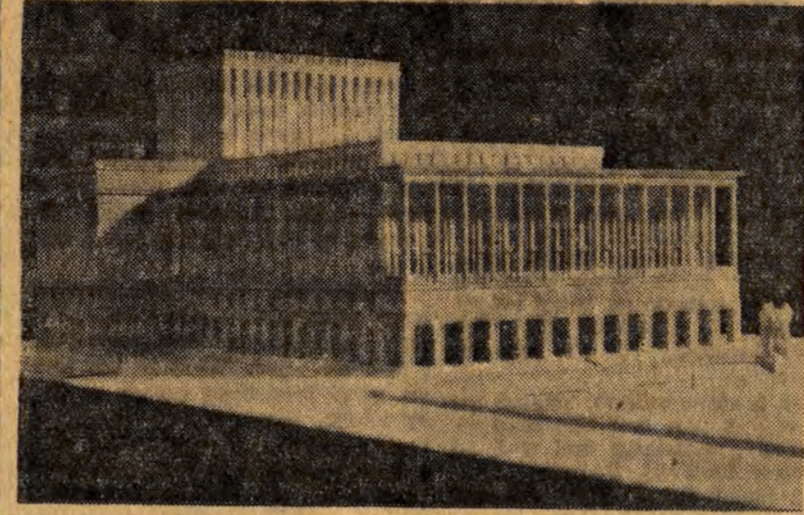
Ustalono, że teatr będzie miał 125.000 m<sup>3</sup>. Sam budynek składa się z trzech części — zaskenia, widowni i sceny.

Budynek zaskenieczny przeznaczony jest na pomieszczenia administracyjne, gospodarcze, salę dla prób baletowych, salę dla zamiennej tarczy obrotowej, kostiumiarnię, fryzjerski, garderoby zbiorowe i indywidualne, gabinety reżyserów, łazienki, natryski itp.

Widownię (frontową część teatru) poprzedza strzelista loggia z płaskorzeźbami przedstawiającymi fragmenty sztuki teatralnej projektu inż. Witolda Korskiego. Na parterze budynku znajdują się szatnia, kasy, hall kasowy, westibul ze wspaniałym plafonem i schody do sali widowiskowej. Inne schody prowadzą do szatni, balkonu, łóż honorowych, salonów reprezentacyjnych, palarni,

kuluarów, foyer i bufetów. Nad salą widowiskową wykonany będzie olbrzymi, pokryty płaskorzeźbami plafon o średnicy 22 mtr. Tuż przed sceną znajduje się mechaniczna zapadnia dla orkiestry.

Ta część teatru, w której znajdować się będzie scena to budynek wysoki na 40 metrów i zaopatrzony w różnego rodzaju urządzenia: za-



Makieta Teatru Narodowego budowanego na Pl. Dąbrowskiego.

padnie boczne, kieszenie, tarcze obrotowe i nasuwane. Zmiana uprzednio przygotowanej dekoracji nie będzie trwała dłużej niż trzy minuty.

Wszystkie trzy części, stanowiące jedną całość architektoniczną wykonane zostaną z żelbetonu wg. projektu konstrukcyjnego inż. Janusza Medwadowskiego. Konstrukcja szkieleto-żelbetonowa wypełniona zostanie cegłą dziurawką. Mury od strony zewnętrznej teatru pokryte zostaną płytami kamiennymi.

Pomieszczenie sali widowiskowej ogrzewane będzie systemem klimatyzacyjnym i w tym celu w piwnicach pod budynkiem widowni wmontowane zostaną olbrzymie aparaty pochłaniające zużyte powietrze. Po oczyszczeniu, nagrzaniu, względnie oziębieniu i po dodaniu odpowiedniego stopnia wilgotności zostanie ono znów odprowadzone specjalnymi kanałami na salę.

Natychmiast po zatwierdzeniu projektu (w 1950 r.) Prezydium Rady Narodowej w Łodzi zleciło najlepszemu Oddziałowi Budowlanemu ZEM Nr. 3 przystąpić do budowy teatru.

Początkowo trudności były duże, ciężkie były roboty ziemne, które przyspieszyła jednak później ko-

paczka mechaniczna, trudne były także konstrukcje żelbetowe.

W sierpniu 1950 roku przystąpiono do betonowania stóp fundamentowych zaskenia, a w pierwszej połowie grudnia ukończono konstrukcję dachu. Wykonano plan roczny w 6 miesiącach. 5-piętrowy budynek zaskenia, o kubaturze 27.000 m<sup>3</sup> sześciennych został w stanie surowym



skończony. Wynik ten osiągnięto przez zmechanizowanie całej budowy, przez współzawodnicтво pracy, w którym brał udział wszyscy pracownicy budowy teatru, przez zespolenie oddziałów, socjalistyczne podejście do pracy i przez pomysły racjonalizatorskie kierownictwa budowy.

W roku bieżącym przystąpiono do budowy widowni o kubaturze 60.000 m<sup>3</sup> sześciennych. Obecnie roboty ziemne pod budynek widowni są ukończone i wykonano betony szeregu płyt, ław i stóp fundamentowych oraz strop nad piwnicami. W tej chwili zespoły ciesielskie deskują strop nad parterem.

Zobowiązania 1-Majowe w 1951 roku załoga budowy teatru wykonała w 152 proc. dając 73.000 zł oszczędności.

Harmonogram budowy został przekroczony na 3 tygodnie i celem załogi jest dalsze przyspieszenie tempa pracy.

Nasi bohaterowie pracy to Rosiak z synem Stefanem, Ignaciak, Kosiorowski, Zynger, Grochowski. Wykonując ponad 200 proc. normy przyczyniają się oni do szybszego zrealizowania budowy teatru. Na naradach wytwórczych rzucają oni śmiało zobowiązania szybszego i lepszego wykonania odeskowań,

zbrojeń i betonów. Z ich inicjatywy powstały nie stosowane dotychczas na żadnej budowie sekcje oszczędnościowe (grupowe), zależnie od wykonywanych funkcji i prac, polegające na zaoszczędzeniu gwoździ, desek, żwiru, cementu i innych materiałów budowlanych.

Na rok 1952 zaplanowano wykonanie budynku scenicznego i część robót wykończeniowych zaskenia. Cały natomiast teatr gotowy będzie prawdopodobnie już w 1954 roku.

Budowany obecnie w Łodzi teatr będzie nosił nazwę Teatru Narodowego. Służyć on będzie całemu narodowi a nie jakiejś grupie przywilejowanych. Służną jest inicjatywa przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej tow. Minora stworzenia Komitetu Budowy Teatru Narodowego. Będzie on organizował imprezy, występy artystyczne, dochód z nich przeznaczając na koszty budowy.

Łódź, miasto robotnicze, buduje swój teatr, wielki Teatr Narodowy. Budują go robotnicy, technicy, młodzież szkolna, brygady SP, artyści, uczniowie szkół wyższych, budują go całe społeczeństwo łódzkie. Każdy mieszkaniec Łodzi przyczyni się niewątpliwie do tego, aby już wkrótce Teatr Narodowy mógł gościć w swoich murach prawdziwą, niezakłamaną sztukę, służącą sprawie postępu i pokoju.

WALERIAN PŁAZA  
MIECZYSLAW WIŚNIEWSKI

## Konwalie

Na ulicy Piotrkowskiej,  
róg Moniuszki i dalej,  
sprzedawały kwiatarki  
bukieciki konwalii.

Po złotówce bukietek  
biały, zielonolistny.  
Trzeba kupić, przynieść ci  
w jakiś dzień ziołocisty.

Wiem: roboty masz mnóstwo  
(owoc rodzi się w trudzie).  
Lecz nie można zapomnieć,  
że jest czerwiec — nie grudzień.

Ze w alejach topole  
i kasztany na placach,  
a nad nimi jak orły  
słońce kręgi zatacza.

Taka mała wiązeczka!  
trochę liści i kwiatów,  
radość w dom twój przynieś —  
dziwić, dziwić się światu.

Będziesz myśleć wciąż o tym  
ustawiając bukietek.  
Zapach sfrunie jak motyl  
i na izbę poleci.

A nazajutrz raniutko,  
kiedy budzik cię zbudzi,  
pójdziesz wolno z kwiatami  
w czerwiec ciepły — nie grudzień.

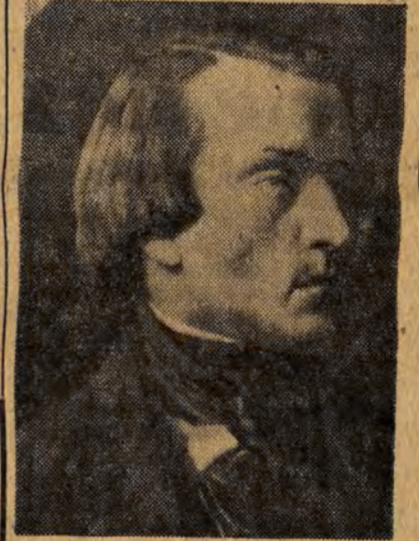
I w fabryce, nim wspólnie  
plan brygada ustali,  
zatkniesz w każdą maszynę  
gałązeczki konwalii.

## Bieliński-krytyk i rewolucjonista

Współczesny Wsawarionowi Bielińskiemu P. A. Wiazemski, „książę w arystokracji i kiep w literaturze”, nazwał go nienawistnie „buntownikiem literackim, który nie mając możliwości buntować na placach, buntował w pismach”. Istotnie, Bieliński należał do największych „buntowników”, tzn. rewolucjonistów ubiegłego wieku.

Lata trzydzieste i czterdzieste, na które przypada działalność Bielińskiego były latami szczególnego nasilenia carskiego samoderżawia, ucisku pańszczyźnianego i narodowego, wszechwładnego panowania przekupnych urzędników, krwawego tłumienia wszelkich myśli i ruchów postępowych. Były to już jednak lata słabości, rozkładu systemu feudalno-pańszczyźnianego w Rosji.

Chłopi masowo i zbrojnie napadali na obszarńców, mścąc się w ten sposób za krzywdy i domagając się zniesienia prawa pańszczyźnianego, uciekali masowo ze wsi do przemysłu, zasilając szeregi proletariatu miejskiego. Organizował się



i narastał świadomy ruch rewolucyjny.

Poczesne miejsce zajął w tym ruchu Bieliński. Był ideowym i moralnym przywódcą grupy postępowych i rewolucyjnych pisarzy, których twórczość pokazywała nędzę i wyzysk mas, których idee nawoływały do walki z ustrojem. Krytyka literacka Bielińskiego odegrała rolę drogowskazu dla całego pokolenia pisarzy rosyjskich lat późniejszych. Dobrołubow, Czernyszewski, Saitykow-Szczedrin, Dostojewski to poniekąd wychowankowie Bielińskiego. Olbrzymi wpływ wywarł Bieliński na współczesnych pisarzy tej miary co Granowski, Niekrasow, Turgieniew, Hercen — i jako krytyk, filozof-materialista i jako socjalista i rewolucyjny demokrat. Własną twórczością i poprzez tych pisarzy oddziaływał Bieliński rewolucyjnie na opinię publiczną swego i późniejszego czasu.

W roku 1831, mając lat dwadzieścia, Bieliński napisał dramat pt. „Dmitrij Kolinin”, w którym demaskował carsko-obszarńcze samoderżawie i piętnował skutki pańszczyźnianego. Obszarńców określił uściami bohatera jako „żmije, krokodyły i tygrysy, które żywią się kośćmi i mięsem swoich bliźnich i piją jak wodę ich krew i łzy”. Za dramat ten Bieliński był wydalony z uniwersytetu moskiewskiego. Taki był początek jego drogi rewolucyjnej.

Bieliński walczył ze stanowiska materializmu i socjalizmu, który nie był jeszcze u niego socjalizmem naukowym, ale mimo to odznaczał się silnym ładunkiem rewolucyj-

nym. Z tego stanowiska widział literaturę jako narzędzie odzwierciedlenia i poznania rzeczywistości społecznej i siłę, która dźwiga postęp społeczny.

Sztuka, jak sądził Bieliński, jest artystycznym wyrazem prawdy o ludziach, ich losie i pragnieniach, o warunkach i tendencjach ich życia, o „ogólnym i koniecznym”, o tym, co typowe i ważne w społeczeństwie. Tylko ta sztuka służy interesom społecznym i toruje drogę postępu. Takie pojmowanie sztuki było założeniem ideologii Bielińskiego.

Bieliński kochał lud rosyjski, znał dobrze jego niewolnicze położenie i to było motywem jego nieprzejednanej nienawiści do samoderżawia i obszarńctwa. Dostrzegał też wyraźnie jego siłę i wierzyl w jego wielką, niedaleką przyszłość. Ludowy patriotyzm Bielińskiego napędzał go szlachetnym gniewem wobec tych, co odważyli się zdradzić sprawę ludu. Kiedy Gogol wydał pod koniec swego życia książkę, której mistyczo-religijna ideologia usprawiedliwiała samoderżawie, Bieliński gniewnie i surowo go potępił, mimo że bardzo cenil autora „Rewizora” i „Martwych dusz”. Znakomity „List do Gogola”, w którym Bieliński raz jeszcze dał wyraz swym socjalistycznym poglądom na sztukę i literaturę, w którym piętnował załamania Gogola, był zarazem testamentem wielkiego krytyka rewolucjonisty (umarł w roku 1848). Testament literatury rosyjskiej wypełnił wiernie, służąc zawsze sprawie ludu.

Bieliński pozostawił po sobie szereg genialnych prac krytyczno-literackich o twórczości Puszkina, Lermontowa i Gogola, które do dziś stanowią trzon krytycznej wiedzy o tych pisarzach. Był pierwszym krytykiem literackim w Rosji, który badał literaturę naukowo. Potrafił on nie tylko trafnie ocenić literaturę, lecz także wyznaczyć jej prawidłowy kierunek rozwoju.

Lenin wysoko ocenił twórczość Bielińskiego, zaliczając go do grona tych rewolucjonistów, którzy przygotowali grunt dla rewolucyjnego marksizmu w Rosji. W epoce budowy komunizmu sprawdzają się słowa wielkiego następcy Bielińskiego, Dobrołubowa, który powiedział: „Cokolwiek będzie z literatury rosyjską, jakkolwiek wspaniale będzie się ona rozwijała, Bieliński zawsze będzie jej chluba i sława, jej ozdoba”.

Z. CHYLIŃSKI

## Z wizytą u młodych artystów

Na drzwiach napis: „Pracownia teatru lalek”, w środku labirynt dekoracji, zmagazynowanych razem z pudełkami, warszatem stolarskim, stolami i skrzyniami. Na ścianach półki, a na nich — kukielki. Duże, wytaziste twarze, powłóczyście suknie.

W małym pokoiku przy ulicy Składowej, niedaleko dworca Fabrycznego, kilka dziewczynek pracuje przy stole. Według narysowanych przez siebie wzorów lepia z gliny głowy lalek. Potem robią odlew w gipsu, z których wydobyczą w końcu pełne ekspresji główki przyszłych kukielek. Przed przystąpieniem w szatni trzeba te główki jeszcze odpowiednio pomalować.

Już samo modelowanie w glinie i w gipsie nie należy do łatwych rzeczy. Małe rączki dziewczynki z V i VI klasy szkoły podstawowej nr. 134 dużo musiały się napracować, zanim uzyskały wyniki, z których naprawdę mogą być dumne. Trudno jest bowiem odróżnić zrobione przez nie kukielki od kukielek wyrabianych przez dorosłych.

Ale na tym nie koniec pracy zespołu świetlicowego „Pszczółki”. Po czteromiesięcznej pracy — od stycznia do kwietnia — poświęconej opanowywaniu tajemników robienia kukielek zespół przystąpił do przygotowywania pierwszego przedstawienia. Trzeba było nauczyć się na pamięć wierszy i piosenek, a co najważniejsze opanować zasady mechanizacji kukielek. A potem — projektowanie i wykonanie dekoracji.

Wynikiem tej entuzjastycznej a zarazem żmudnej i nadwyciecznej starannej pracy jest — bodajże jedyny w Polsce — Dziecięcy Teatr Lalek „Pszczółka”. Od kilkunastu dni daje on już przedstawienia w świetlicach szkół łódzkich, przysparzając dzieciom wiele radości i rozrywek.

Być może, nie wszystko jest jeszcze w tym teatryku idealne. Być może, ruchy kukielek są czasem jeszcze za mało wymowne, być może, format ich — dostosowany do

rąk dzieci — utrudnia obserwację ich z dalszej odległości, być może wreszcie, wybór tekstów dla pierwszego przedstawienia nie był zbyt fortunny, ale wszystkie te niedo-



Za kulisami teatru kukielek

ciągnięcia, nie licząc tych, które zauważy prawdopodobnie oko fachowca — kukielkarza — wszystkie te braki maleją, jeśli spojrzymy na całość osiągnięć. A są one tak duże, że należy jedynie przyklasnąć inicjatywie Wydziału Oświaty przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i należy wyrazić życzenie, aby również w innych szkołach powstały podobne zespoły teatryków kukielkowych.

Na przykładzie „Pszczółki”, która daży — jak głosi jej hasło — „przez socjalistyczną kulturę do radosnego dzieciństwa”, widzimy wagę i znaczenie tego rodzaju imprez artysty-

cznych na terenie szkoły. Uczą one dzieci samodzielności, a zarazem kolektywizmu w pracy, kształcą gust artystyczny, dają jej dużo wewnętrzne zadowolenia z pracy, która łączy piękno z użytecznością.

Pierwsze przedstawienie „Pszczółki” — „Historia o dzielnym szewczyku” — to pomyślnie zdany egzamin nie tylko zespołu dziecięcego ale i jego kierownictwa — Mięczysława Respondek i Józefa Łobaczewskiego. Są oni jednak... jedynymi mężczyznami w całym teatrze, gdyż jak się okazało pierwszy dziecięcy zespół kukielkowy musiał zrezygnować z udziału chłopców. Brakowało im cierpliwości w pracy nad kukielkami — o czym świadczyły liczne wypadki rozbijania źle ulepionych główek przez niedoświadczonych lalkarzy. Trzeba więc było zrezygnować z ich „współpracy”, a Łukaszewska (szewczyk) i Wojciechowska (król) muszą teraz na każdym przedstawieniu mówić jak najbardziej grubym głosem, aby widownia uwierzyła, że to istotnie mówi „on” a nie „ona”.

Skoro już mowa o wykonawcach należy wymienić głównych aktorów: Jakszównę (Baba Jaga), Rebowską (Królowna), Mileczarkównę (ochmistrzyń), Szulcównę (kot) oraz „rycerzy i dworzan” (Józwiówna, Nowacka, Nowak i Piechocińska). Wymienić by też należało strasznego smoka, przeraźliwie ryczącego i zięjącego prawdziwym ogniem, przed którym mój czteroletni syn schował się za moim krzesłem, a na którego inne dzieci wołały nie patrzeć, zasłaniając oczy piastkami. Były też wypadki rozplakania się, ale wszystko dobrze się skończyło, gdyż dzielny szewczyk zabił jednak „tego smoka”, a młodzi artyści (po każdej odsłonie) zbierali zasłużone brawa.

Za parę tygodni Teatr Lalek „Pszczółka” wyjedzie na ko nie letnie w okolice Gorzowa na Ziemi Lubuskiej. Wyjedzie naturalnie z „lulkami i dekoracjami, po to, aby co jakiś czas pokazywać swym ro-

wieśnikom z innych kolonii, z pobliskich wsi, Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych uroczyste przedstawienie o dzielnym szewczyku, królowie i złym smoku, jak też o Babie Jadzie i jej kocie, któremu zachlachoło się siedmiomilowymi butów...”

Młodym artystom życzymy sukcesów w tym tournée, wiele przyjemnych chwil, wypoczynku na kolojach i nabrania sił do dalszej pracy — już w nowym roku szkolnym i w następnej klasie. Trzeba bowiem dodać, że wszyscy artyści, a właściwie: wszystkie artystki z Teatryku Lalek „Pszczółki”, to nie tylko zapalone zwolenniczki kukiel-



Młodzi łódzki z uwagą występy „Pszczółki”

karstwa, ale też przodownice nauki.

Patrząc na ich roześmiane twarze, gdy po przedstawieniu znoszą dekoracje i kukielki do pracowni, uznajemy sobie, jak wielką zbrodnię chcą popełnić znowu wrogowie dzieci — Imperjaliści i zwiększamy nasze wysiłki w walce o pokój, o lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

E. MARTUSZEWSKI

# W stulecie „Chaty wuja Toma”

Andrzej Małyszko

## Murzynka

Sto lat temu, 5. VI. 1851 roku, wychodząca w Waszyngtonie gazeta „National Era” rozpoczęła drukowanie nowej powieści odcinkowej, zatytułowanej: „Chata wuja Toma”. Autorką jej była pani H. Beecher-Stowe.

Pomimo, że treść powieści nie odznaczała się wielkimi zaletami z literackiego punktu widzenia, do redakcji zaczęły wkrótce napływać listy ze wszystkich zakątków Stanów Zjednoczonych. Jedne z nich atakowały gwałtownie autorkę powieści, inne znów wyrażały jej uznanie i wdzięczność za poruszenie tak ważnego tematu, jakim był wówczas dla Stanów Zjednoczonych temat niewolnictwa Murzynów.

By zrozumieć lepiej powody, dla których powieść „Chata wuja Toma”, będąca obecnie lekturą dla dzieci i młodzieży, wywołała sto lat temu tak wielkie poruszenie wśród czytelników amerykańskich — należy uprzytomnić sobie pewne fakty z historii Stanów Zjednoczonych.

W okresie, gdy terytorium obecnych Stanów Zjednoczonych stanowiło część kolonialnego imperium Hiszpanii, Anglii i Francji, a więc od XVI do drugiej połowy XVIII wieku tubylcze plemiona Indian zostały bądź wyteplone, bądź też wygnane na Daleki Zachód przez europejskich najeźdźców. Hiszpanie, Anglii i Francuzi nie byli w stanie zmusić Indian — myśliwych i łowców — do pracy na roli czy też w górnictwie. Nie znajdując siły robotczej w podbitym kraju zaczęli sprowadzać ją z Afryki. W ten sposób, głównie w wieku XVII, rozwinął się na Atlantyku handel niewolnikami murzyńskimi, będący czarną kartą historii „chrześcijańskich” państw Zachodniej Europy.

Haniebny proceder porwania Murzynów, mieszkających w Afryce, i sprzedawania ich plantatorom amerykańskim ustał wprawdzie w XVIII wieku, ale niemniej haniebne niewolnictwo Murzynów w południowej części niepodległych już Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu pozostało. W roku 1850 w stanach południowych na 9.613.000 mieszkańców aż 3.220.000 to czarni niewolnicy, żyjący w skrajnej nędzy i traktowani przez białych na równi ze zwierzętami.

„Słójrz pan na mnie, panie Wilson — mówi jeden z bohaterów powieści „Chata wuja Toma” — czy gorzej od innych wyglądam? Czyż nie jestem człowiekiem jak pan i panu równi? Posłuchaj teraz co mi mówi moja rodzina spokoła. Urodziłem się na fermie w Kentucky. Po śmierci ojca matkę moją z sześciorgiem dziećmi sprzedano, ale każde z sześciorga dostało się komu innemu. Ja byłem najmłodszy. Matka sprzedała się do nóg pana, który mnie kupił i błagał, żeby i ja nabył także, bo chciała mieć trochę przy sobie. Pan odpowiedział jej kopniakiem nogi. Kiedy mnie z ręk matki porwano słyszałem jeszcze z daleka

rozpaczały krzyk nieszczęśliwej. Mój pan kupił potem najstarszą moją siostrę, dobrą, starannie wychowaną i pobożną dziewczynę, tak piękna jak moja matka. W pierwszej chwili byłem szczęśliwy, bo miałem przy sobie kochającą istotę, ale wkrótce przeklinałem jej obecność: katowano ją okrutnie, a każdy cios, jej wymierzony, ranił moje serce. Ponieważ chciała zostać uczciwą, pan kazał ją kutować nieludzkim sposobem; nareszcie posłano ją w kajdanach do Nowego Orleanu i odtąd nie już o niej nie słyszałem. Lata dzieciństwa przepędziłem w nędzy, pod ciągłą chłostą. Często uważałem siebie za bardzo szczęśliwego, jeśli mi się udało odebrać psu kość, ale nie plakałem z głodu, nie — plakałem z tęsknoty za matką, za siostrami, za dobrym słowem!”

W powieści „Chata wuja Toma” w każdym niemal rozdziale spotyka my wstrząsające swym realizmem dokumenty okrucieństwa ustroju społecznego, panującego w ubiegłym wieku w południowych Stanach Zjednoczonych. Największą wartość książki Beecher-Stowe stanowi właśnie realizm z jakim autorka opisuje życie Murzynów, ich niedolę i krzywdę, okrucieństwo i zachłanność białych „panów”. Do nielicznych jednostek wśród białych na leżą ci, którzy podobnie jak Alwin Shelby, posiadają tyle odwagi, by rzucić oprawcom w twarz gorzkie słowa prawdy. Oto scena z pierwszych rozdziałów powieści:

„Wóz szybko pomykał gościem, na którym podnosili się tumany kurzu. Kiedy ujechali z milie drogi Haley zatrzymał się przed kuznią, wyjął parę kajdan na ręce i poszedł z nimi, aby je dać przeku. Kowal ujrzałszy Toma przed domem zawołał przerażony:

— Co widzę! To Tom pana Shelby! Czyżby sprzedał tego pocziwego Murzyna?

— Tak, tak! Tom sprzedany i kupiony za dobre pieniądze — odpowiedział Haley opryskliwie.

— Na niego nie trzeba kajdan — mówił kowal biorąc okowy do ręki. — Człowiek wierny jak złoto. Szkoła go marnować na waszych plantacjach na południu. U was tam ludzie przy ciężkiej pracy w upał mrają jak muchy.

Tom siedział na wozie, myśląc o swej rodzinie. Wtem rozległ się tenent kopyt. Tom podniósł oczy i po-



nie, pragną oni zakuć w kajdany niewol imperialistycznej cały świat. Ale dziś, po stu latach, niepomierne wyrosły również siły walczące z niewolnictwem. Rosną one z dnia na dzień w samej Ameryce, ale przede wszystkim w wolnym świecie, który nie chce się podporządkować rozkazom szajki właścicieli niewolników z Białego Domu. Dziś, po stu latach od ukazania się książki Beecher-Stowe, walka o zupełne zlikwidowanie niewolnictwa na całym świecie i pod wszelką postacią ma, jak nigdy przedtem, szanse osiągnięcia całkowitego i nieodwołalnego zwycięstwa.

Jak przyjaciół żegnając robotników, Matka — Murzynka obiema rękami Podala nam kwiaty z rosy kropelkami. Czerwone, niebieskie, żółte jak piomyki — Kwitły świeżością wiosenną i młodą, Jak gdyby kto je z ziemi nadziei podał.

Podziękowałem starej krótkim słowem, Złożyłem ukłon z uśmiechem synowskim, Potem samolot w górę poszybował — Wiatru nim chwiały porywiste dęsy.

Widzę, żegnając, jak płyną pode mną: Bogaty Broadway, nędznych dzielnic cienie — Gdzieś tylko blizszy poprzec mglę bezdenną Starej kobiety tęskniące spojrzeńce.

O czym starszka mogła wtedy myśleć, Trapiła nędzą i trudem surowym? Może o szczęściu, które przyszłość przysła. Albo o domku przytulnym i nowym?

Być może ja jej przypomniałem syna — (Na wojnie zginął ociężalszy posoką) Może rodzina moja Ukraina Bruzdę wyryla w jej sercu głęboką?

A może o tym, że się skłonił nisko I rękę ścisnął jak własnej matuli? A może szczęście zobaczyła blisko — Myśli, że radość jej wnuki przytuli?

Ze nie zlinczą ich i trud oceniają, Ze pójdą dzieci do szkół i do parków, Ze białe matki z łagodnym spojrzeniem Jej murzyniżkąm przyniosą podarki.

Leć samolocie, obłoki rozrywaj — Do ziem rodzinnych, do najdroższej Moskwy, Niechaj pamięta nas Murzynka siwa I niechaj дума o losie radosnym.

przełożył Bohdan Drozdowski.

z nim, aby je dać przeku. Kowal ujrzałszy Toma przed domem zawołał przerażony:

— Co widzę! To Tom pana Shelby! Czyżby sprzedał tego pocziwego Murzyna?

— Tak, tak! Tom sprzedany i kupiony za dobre pieniądze — odpowiedział Haley opryskliwie.

— Na niego nie trzeba kajdan — mówił kowal biorąc okowy do ręki. — Człowiek wierny jak złoto. Szkoła go marnować na waszych plantacjach na południu. U was tam ludzie przy ciężkiej pracy w upał mrają jak muchy.

Tom siedział na wozie, myśląc o swej rodzinie. Wtem rozległ się tenent kopyt. Tom podniósł oczy i po-



nie, pragną oni zakuć w kajdany niewol imperialistycznej cały świat. Ale dziś, po stu latach, niepomierne wyrosły również siły walczące z niewolnictwem. Rosną one z dnia na dzień w samej Ameryce, ale przede wszystkim w wolnym świecie, który nie chce się podporządkować rozkazom szajki właścicieli niewolników z Białego Domu. Dziś, po stu latach od ukazania się książki Beecher-Stowe, walka o zupełne zlikwidowanie niewolnictwa na całym świecie i pod wszelką postacią ma, jak nigdy przedtem, szanse osiągnięcia całkowitego i nieodwołalnego zwycięstwa.

### Przed I Kongresem Nauki Polskiej

## Działalność Instytutu Ekonomiki Rolnej

Prace badawcze, dotyczące przemian jakie zaszły na wsi polskiej od wyzwolenia, stosunków jakie panują w niej w okresie budowy fundamentów socjalizmu oraz aktualnych zagadnień gospodarczych i społecznych rolnictwa, skoncentrowane są w Instytucie Ekonomiki Rolnej.

Zmieniła się więc jedynie forma wyzysku, ale sam wyzysk pozostał, podobnie jak pozostała pogarda i nienawiść rasowa. Zrodziła ona na początku XX wieku osławioną Ku-Klux-Klan, będący szowinistyczną organizacją rasistowską, stawiającą sobie za cel niedopuszczenie do tego, aby Murzyni amerykańscy mogli uzyskać naprawdę równe prawa z białymi.

Trwające po dzień dzisiejszy morderstwa sądowe w Stanach Zjednoczonych, wypadki skazywania na śmierć na krzesle elektrycznym niewinnych Murzynów świadczą o tym, że to zło społeczne, na które wskazywała w swej powieści Bee-

rejonach kraju, a następnie w kilkunastu z tych wsi w latach 1948 r. i 1950 r., Instytut ustalił, że wieś polską dzieli się ze względu na specyficzne cechy, na kilka różnych rejonów. Zagadnienia jednego z tych rejonów obejmującego teren wsi poznajskiego, bydgoskiego oraz części województwa gdańskiego i łódzkiego, zostały już przeanalizowane. Wyniki analizy naukowej opublikował Instytut w cyklu studiów, zebranych pod tytułem „Badania struktury społecznej wsi polskiej”.

W tym roku przewiduje się zakończenie badań w tej dziedzinie, a na podstawie zebranych materiałów i opracowań, Instytut przystąpi do dokładnego opisu grup społecznych na wsi.

Praca badawcza jest prowadzona w kilku zespołach, które zajmują się szczegółowymi zagadnieniami, jak np. bilanse rolnictwa, finansowanie wsi, obrót towarowy, kontraktacja, rejonizacja produkcji rolnej itp.

O tym, jak potrzebne i skuteczne są prowadzone przez Instytut badania we wszystkich tych dziedzinach, świadczy choćby przykład badań nad kredytowaniem bankowym gospodarstw indywidualnych w 1948 i 1949 r. Wnioski jakie wynikły z tych badań, wskazywały, że kredyty bankowe, przeznaczone dla małych i średniorolnych gospodarstw, przechwytywane były w znacznym stopniu przez bogaczy i spekulantów wiejskich. Te stwierdzenia przyczyniły się w dużym stopniu do zmiany systemu kredytowania wsi. Wprowadzone sposoby rozdziału kredytów bankowych (m. in. zmiana systemu żywienia wsi) zapewniły małym i średniorolnym chłopom całkowity dostęp do kredytów i umożliwiły im ich wykorzystanie.

Jezeli chodzi o drugi kierunek badań Instytutu, a mianowicie dziedzinę socjalistycznej gospodarki rolnej, to i na tym odcinku osiągnięto już duże wyniki. Instytut wykonał wiele prac, mających znaczenie pionierskie. Do takich należą na przykład: opracowanie tabeli dniówek obrachunkowych i dniówek inwentarowych dla spółdzielni produkcyjnych różnych typów, opracowanie wytycznych do planów na początkowy okres istnienia spółdzielni produkcyjnych różnych typów, opracowanie wzoru umowy pomiędzy PGM-ami i spółdzielniami produkcyjnymi i wzoru uproszczonej rachunkowości spółdzielni. Obecnie bada się m. in. bilanse spółdzielni za rok ubiegły, opracowuje plany wieloletnie, analizuje działalność PGM-ów.

Ważnym działem badań jest gospodarka PGR-ów. Obecnie w kilkunastu zespołach PGR-ach i w 2 zespołach PGR pracownicy Instytutu badają zagadnienia kosztów własnych produkcji, o poza tym analizują nową umowę zbiorową dla robotników i pracowników PGR i skutki jej działania.

Zespół marksistowskich ekonomistów z dyr. Jerzym Tępichelem na czele, przełamując opór, opracował wytyczne do reformy studiów na wyższych uczelniach rolniczych

i na wydziałach rolniczych uniwersytetów, opracował programy studiów i tworząc od podstaw naukę o ekonomice rolnictwa, opartą na założeniach marksistowskich, stara się udostępnić ją rzeszom studiującej młodzieży.

Na I Kongres Nauki Polskiej zespół Instytutu Ekonomiki Rolnej przyszedł z poważnym dorobkiem, ale jednocześnie i ze świadomością, że ten dorobek stanowi dopiero początek pracy naukowej.

PIOTR ZIARNIK

## Zapoznaliśmy się z radzieckimi doświadczeniami w dziedzinie przetaczania krwi

Jako jeden z członków polskiej delegacji lekarskiej wysłanej przez Ministerstwo Zdrowia przybyłem w kwietniu do Moskwy, w celu zapoznania się z przedującą medycyną radziecką a w szczególności z akcją krwiodawstwa, która w Związku Radzieckim stoi na najwyższym poziomie.

W roku bieżącym minęło 25 lat od chwili otwarcia Centralnego Instytutu Hematologii i Transfuzji, którego dyrektorem jest wybitny uczyony dr prof. A. A. Bagdasarow. W okresie od 7 do 12 maja odbył się tam zjazd naukowy wszystkich 9 Instytutów Przetaczania Krwi oraz 76 Stacji Krwiodawstwa ze wszystkich związkowych republik radzieckich.

Na zjeździe tym zetknąłem się z wybitnymi uczonymi z innych Instytutów i Stacji Krwiodawstwa Związku Radzieckiego i zapoznałem się z najnowszymi zdobyczami radzieckimi w zakresie służby krwi.

Najważniejsze ich osiągnięcia to:

- 1) Rozpracowanie mechanizmu działania przetoczonej krwi po linii nauki wielkiego fizjologa Pawłowa i wybitnego klinicysty Botkina, stwierdzających doświadczalnie udział centralnych ośrodków nerwowych i kory mózgowej w regulowaniu procesów krwiotwórczych.
- 2) Osiągnięcie dużych postępów w zakresie konserwowania krwi, co przedłuża 2-3-krotnie żywotność krwi pobranej do butelki, przez dodanie glukozy, sacharozy i sulfamidów.
- 3) Zamiast stosowania krwi konserwowanej w całości wyodrębniono z tej krwi około 10 poszczególnych jej składników. Otrzymało oddzielnie plazmę płynną i wysuszoną, krwinki czerwone i białe, hemoglobinę z krwinek a z plazmy poszczególne jej

składniki jak albuminę, globulinę i witkinki.

Osiągnięto skuteczniejsze działania lecznicze przez stosowanie w każdym przypadku koniecznych i właściwych składników krwi, a zarazem uzyskano dużą oszczędność w gospodarowaniu krwią (większość tych preparatów krwi, jak plazmę, masę krwinkową i witkinki bez dużego wysiłku i nakładu materialnego możemy produkować również w Łodzi).

Dzięki uprzejmości gospodarzy — Min. Zdrowia ZSRR i Centralnego Instytutu Przetaczania Krwi zapoznaliśmy się teoretycznie (na wykładach) i praktycznie (w pracowniach i klinikach) z całokształtem olbrzymiego, wieloletniego dorobku Instytutu i Stacji Krwiodawstwa, które będą wzorem dla podobnych placówek u nas.

Uwagę moją zwróciła w Moskwie

duża ilość społecznie nastawionych dawców krwi, przeważnie kobiet. Dawcy wiedzą, że oddanie raz na kilka tygodni niedużej porcji krwi absolutnie nie szkodzi, a chętnie dają, bo rozumieją, że uratują życie i zdrowie wielu chorym. Zresztą dawcy są pod stałą kontrolą i opieką lekarską.

Widzieliśmy i podziwialiśmy z jednej strony duże poczucie obowiązku obywatelskiego społeczeństwa, z drugiej zaś strony — olbrzymi wkład pracy, wysiłek organizacyjny, widzieliśmy upowszechnienie przetaczania krwi i doskonale zorganizowaną Służbę Krwi, dostarczającą krew nie tylko do szpitali, jak to się dzieje u nas, ale ponadto do ośrodków ambulatoryjnych.

Służba Krwi w ZSRR ma za sobą 25-letnie doświadczenie. Uczni radzieccy umiejętnie połączyli teorię z praktyką, co umożliwiło im osiągnięcie tak wspaniałych wyników.

Dr STANISŁAW STETKIEWICZ.



Osiągnięte przez Instytut wyniki badań i uzyskane wnioski mają znaczenie nie tylko naukowe, ale i praktyczne. Rząd i parlament nasz oraz ZSL operując się na wynikach tych badań, mogą skutecznie wpływać na podniesienie gospodarki rolnej, na kierunek i tempo jej rozwoju. Działalność Instytutu powinna więc wzbudzić żywe zainteresowanie wśród chłopów, gospodarujących indywidualnie, członków spółdzielni produkcyjnych, robotników rolnych, a przede wszystkim — wśród działaczy politycznych, społecznych i gospodarczych, pracujących na wsi.

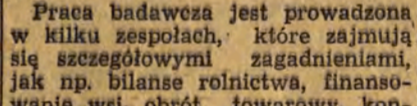
Instytut jest placówką młoda, gdyż działa od stycznia ubiegłego roku, ale prace badawcze, jakie prowadzi, rozpoczęte zostały przez ludzi kierujących obecnie Instytutem znacznie wcześniej, mianowicie od jesieni 1946 roku. Rozpoczęło je w Biurze Studiów przy Wydz. Rolnym KC PZPR i kontynuowano następnie do połowy 1948 r. w Wydz. Ekonomiki Rolnej Państw. Inst. Nauk. Gospod. Wiejskiego.

Dotychczasowe wyniki pracy są bardzo poważne, chociaż stanowią dopiero wstęp do ogólnych i systematycznych opracowań zagadnień ekonomiki naszego rolnictwa.

Badania jakie prowadzi Instytut, idą w dwu zasadniczych kierunkach. Pierwszym jest badanie zagadnień gospodarczych wsi indywidualnej na tle reform gospodarczych, społecznych i politycznych w Polsce powojennej, a drugim — badanie ekonomiki socjalistycznych przedsiębiorstw rolnych.

Pierwsza dziedzina jest niezwykle rozległa i trudna. Wymaga ona zmuszonych i długich badań, ustalenia dokładnej struktury gospodarczej i społecznej wsi. Zadanie to jest tym bardziej skomplikowane, że stosunki na wsi polskiej formowały się w okresie przeszło stu lat w różny sposób. Inaczej przebiegał proces rozwoju kapitalizmu w rolnictwie w zaborze pruskim, inaczej w austriackim, inaczej w b. Kongresówce. Inne są więc stosunki na wsi polskiej, inne w Rzeszowskim itd.

Na podstawie szczegółowej ankiety, przeprowadzonej w 1947 r. w ok. 100 wsiach, położonych w różnych



Osiągnięte przez Instytut wyniki badań i uzyskane wnioski mają znaczenie nie tylko naukowe, ale i praktyczne. Rząd i parlament nasz oraz ZSL operując się na wynikach tych badań, mogą skutecznie wpływać na podniesienie gospodarki rolnej, na kierunek i tempo jej rozwoju. Działalność Instytutu powinna więc wzbudzić żywe zainteresowanie wśród chłopów, gospodarujących indywidualnie, członków spółdzielni produkcyjnych, robotników rolnych, a przede wszystkim — wśród działaczy politycznych, społecznych i gospodarczych, pracujących na wsi.

jest historia odwodnienia Żuław gdańskich bezpośrednio po wojnie oraz walka elementów postępowych z siłami reakcji na wsi

CHINY NA PRZEŁOMIE — jest to reportażowe ujęcie charakterystyka stosunków politycznych i kulturalnych w Chinach, dokonana przez A. Lorenz, która spędziła w Szanghaju lata wojenne i powojenne.

PRZEMIANA GATUNKÓW — książka G. Fissa opowiada o pracach ucznia Lysenki, Karapłotijana, poszukującego nowych dróg w biologii. Po pierwszych niepowodzeniach uczony doprowadza do uzyskania nowych odmian pszenicy, bardzo dostosowanych do potrzeb człowieka i warunków klimatycznych.

CHOROBY ODZWIERZĘCE — K. Oberfeld i J. Podkoński. Autorzy zapoznają czytelnika w popularnej formie z większością zaraźliwych i pasożytniczych chorób, przenoszonych się ze zwierząt domowych na ludzi. Chorobom odzwierzęcym podlegają przede wszystkim rolnicy-hodowcy oraz osoby stykające się ze zwierzętami lub produktami pochodzenia zwierzęcego. W broszurze zawarte są wskazówki rozpoznawania poszczególnych chorób, sposoby zapobiegania im oraz skutecznego zwalczania.



„Dni Krakowa”

Tradycyjny „Lajkonik”

(CAF fot. Jarochoński).



NIE POZWOLIMY!

To jest sztuka

Dzieki entuzjazmowi naszych budowlanych, którzy przekroczyli harmonogram o przeszło 3 tygodnie - rośnie szybko wspaniały gmach Łódzkiego Teatru Narodowego.

Rozmaite da nam sztuki Narodowy Teatr. I coś z życia i z nauki Napisze literat.

A że wymagania rosna Teatr je nam spełni, Da rozrywkę tym od krosna, Od biurka i kielni.

I opera tu zabawi, Zafanaczy „Mazowsze“ No, i sztuki też wystawią Tu najwartościowsze.

A na razie budowlani Wzięli temat z życia, Taką „sztukę“ pokazali, Jakiej nikt nie widział.

Wypredzili harmonogram O miesiąc bez mała! To jest wyczyn, to jest program, To SZTUKA wspaniała!

HELENA PAWEŁCZYK

Złośliwe guziki

„Guzik mi zrobią“ - powiada się nieraz w potocznej mowie, co ma niby znaczyć, że „guzik“ to fime i w ogóle nic. Ładne „nic“! Kto sobie pozwala na takie lekkomyślne twierdzenie, ten w ogóle nie ma pojęcia, ile kłopotu można mieć z tym rzekomo nic nie znaczącym „drobiazgiem“. Złóżcie, jeśli go się uzbiera tyle, iż stanowi tzw. remanent.

Taki kłopot właśnie przeżywają ZPDz im. M. Konopnickiej. Otrzymali one m. in. w „spadku komasacyjnym“ worek, a w worku 67 kg guzików. - Cholerny worek! - klnie administracja zakładów. - Diabli wiedzą, co z nim zrobić? - Uplynnijcie go - radzą życzliwie władze nadzorcze - bo inaczej będziemy was obciążać za każdy remanentowy guzik. Łatwo powiedzieć: „uplynnijcie“! Zwracano się do ZPDz, do centrali guzikarskich, do spółdzielni pracy itp. Wszędzie słyszano w odpowiedzi: owszem, nabędziemy te guziki, ale zróbcie z nimi porządek. Przebieżcie, posegregujcie... A jak je przebrać, kiedy jeden guzik duży, a drugi mały, jeden złoty, a drugi czarny, jeden rogowy, drugi blaszany, trzeci

papierowy, czwarty z masy kostnej, piąty z orzecha kamiennego itp. Prosto - dramat. „Guzik nam zrobić“ - sztycha guziki z wysiłkiem administracji ZPDz im. M. Konopnickiej. - „Nigdy przez nas nie zapniecie na ostatni guzik swoich remanentów“. Złośliwe są te guziki „od Konopnickiej“. A swoją drogą warto by się zastanowić, co z tym fantem zrobić? Może je przekazać do muzeum? Bądź co bądź jest to kolekcja okazów z połowy bieżącego stulecia...

(Na podstawie korespondencji Jerzego Herbicha).

Złobki made in USA

Szedłem sobie, proszę was, niedawno ul. Nowotki, a tu nie dochodząc Placu Wolności - zbiegowisko, jak wszyscy diabli.

- Oho - pomyślałem - na pewno koś się przewrócił albo też kanalizację naprawiają.

- Patrzysz pan, co się stało? - odezwał się do mnie elegancki facet w zamyszłym moccasynach. - Po prostu brak kultury i w ogóle porządku.

- No, nie bardzo - odparłem. - Bądź co bądź jest, jak widzę, milicja...

- Potrzebna, jak dziura w moście - mruknął ironicznie facet. - Bo żeby się chociaż tramwaj wykołosił ale ot, wielkie co: jakiś bachor się

zagubił. Spójrz-no pan, jak wszyscy kolo niego skaczą!



biety i milicjanta. ufny widać, że go odprowadzą do mamy lub do złobka. Tylko „moccasyn“ mamrotał niezadowolony, że takie „sceny“ świadczą o nieporządku i że np. w Ameryce to się inaczej takie sprawy załatwia. I tutaj muszę mu przyznać rację. Rzeczywiście w Stanach Zjednoczonych sprawa zaginionych dzieci jest inaczej regulowana. Tak właśnie, jak na zamieszczonym zdjęciu z Chi-

cago (foto Intercontinentale). Bez żadnego wielkiego „hallo“ i zbiegowiska. Po prostu zaginionego „szczęśliwka“, jednego z drugim, wrzuca się do ulicznych koszyków na śmieci. Kulturowy, miły i przyzwoity sposób. I żeby nie budził w nikim wątpliwości, koszyki chicagowskie zaopatrzono w tabliczki orientacyjne: „look here for lost children“, tj. niby „tu zagubione dzieci“. Ano, fajny przejaw troski o najmłodsze pokolenie, duma, skarb i przyszłość narodu! I jakie „jajko Kolumba“: pocóż lożyć choćby jednego centa (tak potrzebno na wydatki wojenne) na złobki, przedszkola, palace dziecka, kiedy wystarczą zwykłe kosze do śmieci. Oczywiście, w kraju (amerykańskim), gdzie dziecko stanowi zbyt cenny towar i w ogóle - odpadek społeczny...

STEF.

Ilość i jakość

Na przedziałni, w „C“ oddziale, W naszym wielkim kombinacie, Pewien majster jest, którego Chyba wszyscy dobrze znacie.

Od remontów stary zjadacz, Więc maszyny ma w opiece, Tu poprawi, tam ulepszy, Co tu mówić - spec nad spec!

Zobowiązani są się boi, Chętnie przyjmie ich tuziny Tylko, że po tych remontach Jakiś źle chodzić maszyny.

I wydajność ich się zmniejsza, No, i przeda też swanłukuje Ale mistrza to nie wzrusza Znow... się czegoś podejmuje!

Tutaj moral ać się prosi, Więc go podam jak najprościej: - Kiedy bijesz się o ilość, Nie zapomnij o jakości!

ANTONI POKRZYWKA

Rekordzista

- Niedawno uczniowie z Tomaszowa Mazowieckiego przebiegli tę odległość w ciągu 48,5 sekund...

- No, tak: „przebiegli“, ale przecież kol. Sobczak nie będzie ganiał, jak wariat po ulicy...

- Nie mówię o „ganianiu“. Wystarczy zwykły, spacerowy krok, żeby przebieść kilkusetmetryowy dystans w kilka, no, kilkanaście minut. A kol. Sobczak jest sportowcem...

Rozmowę powyższą prowadzili słuchacze Państwowego Technikum

Włókienniczego, oczekując 5 bm. na ob. Sobczaka, który miał ich zapoznać z uchwałami GKFF, dotyczącymi III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

- Telefonowano, że godzinę temu wyszedł z ulicy Składowej... - Godzinę temu? Bardziej ciężkie muszą być te uchwały, skoro je tak wolno niesie...

Jak się okazało, Sobczak - pobit rekord. Kilka godzin minęło, a on nie zdążył przemieścić uchwał ze Składowej na Kilińskiego. Jak to się mówi - spuchł i nawalił. To się, oczywiście, zdarza i najlepszym sportowcom. Nie powinno się jednak zdarzać przedstawicielowi Zarządu Dzielnicowego ZMP.

(Na podstawie korespondencji Stanisława Orłowskiego z PTW).

De Gaulle

Nazywa siebie wodzem, bo oczyma co dzień jak pies za ochlapami łaski U.S.A. wodzi.

HORACY SAFRIN

Wielbiciel krytyki

Słowo honoru daję: nie jestem wrogiem. Korespondentów uważam, szanuję, zwłaszcza tego tam u nas w fabryce. Proszę mi wierzyć, że często zwracam się do niego i mówię: chciesz pisać do gazety, młody obywatelu, chcesz krytykować? Proszę bardzo, przyjdź do mnie. Ja ci pomogę, doruczę jeszcze to i owo, ale zanim napiszesz do redakcji, wstąp do mnie kochasiu. A ten gołowąs, co ledwo z jajka się wykuł, ani myśli szukać u mnie rady.

Ja bardzo przeproszam, ale nie należą bynajmniej do tych, co tłumią krytykę. Czytałem uchwałę Rady Państwa w tej sprawie. Pilnie studiuję „Monitor“ i wszystkie zarządzenia. Na każdą krytyczną korespondencję odpowiadam natychmiast, bez monitów.

Oto np. w odpowiedzi na korespondencję o marnotrawstwie skrzyń i cewek uprzejmie doniosłem, że sprawa ta jest ciągle moją troską.

A więc nie jestem dusicieliem krytyki. Zawołałem tylko korespondenta do siebie i skierowałem go tam, gdzie nie ma maszyny. Cóż, chłopak młody. Powinien jeść chleb z niejednego pieca. Zresztą czytalem takie ładne, twórcze zdanie, że ludzie, że kadry rosna w walce z trudnościami. Ano, niech rosna, owszem, mnie nic do tego.

Ale wrogiem krytyki, ani korespondenta nigdy nie byłem i nie jestem. Rozumiem, że każdy może mieć własne zdanie. Ostatecznie nie muszę być dla wszystkich dobrym kierownikiem. Tego nie ma w żadnej ustawie. Przyznam się jednak, że gdybym szedł ulicą i nagłe ujrzał, że na idącego obok mnie krytyka zniechęca najeżdża samochód to bym go nie ostrzegł. Pośrednim sobie spokojnie dalej. Bywają przecież wypadki samochodowe.

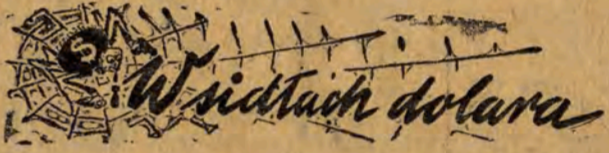
Doprawdy nie jestem wrogiem krytyki, ani też korespondenta. Każdy może mieć swoje poglądy, nie życzę mu też nie złego. Ale gdybym go spotkał gdzieś na moście i ujrzał, że pośliznął się i wpadł, do rzeki, to wierzcie mi: nie ratowałbym go. Chcę się topić? Nie przeszkadzam. Każdy ma swe zachcianki. A chociaż jestem dobrym pływakiem, nie skoczyłbym za nim do wody, bo doprawdy, jeśli człowiek pragnie się utopić, to proszę bardzo, nie należy się wtrącać w nie-swoje sprawy.

Mówię szczerze: nie jestem wrogiem krytyki. Nie mam nic do zarzucenia korespondentowi, niech sobie żyje w zdrowiu 120 lat, niech

dopomoże najszybciej wybudować, jak to się mówi - fundamenty socjalizmu.

Gdybym jednak dowiedział się, że pewnego dnia uderzył wąż grzmotu z jasnego nieba, odprowadziłbym z przyjemnością jego zwłoki na wieczny spoczynek. Jestem bowiem człowiekiem współczesnym, idę, jak to się mówi, z prądem, a przede wszystkim nie jestem wrogiem krytyki.

AD



Bez nóg

„Pluszcze plotek ulewa tu Bibisi - ulewa Charce spiker z daleka piętrzy się plotek rzeka. W tej rzecie tepe idiotki łowią plotki jak plotki...“

- Coraz gorzej z tym wędłarstwem - zauważył mój przyjaciel Kazio, ujrzawszy w. u. wierszyk. - Trudno dziś w owej „rzecie“ nawet plotkę wyłowić. Same tam obecnie kibelie (we łbie) pływają. Tak przynajmniej twierdzi moja ciotka.

Twoja ciotka? - zdziwiłem się. - Przysięga eteromanka Bibisi, „Głosu Ameryki“! Madryt, Belgradu i Antkary?

- Właśnie - uśmiechnął się Kazio. - Bardzo jest ostatnio rozszalona na ulubiony „nasłuch zachodni“. „Nie - powiada - nie można z niego wyłowić. A jak się coś z BBC, „Głosu Ameryki“, czy innej Antkary wyniesie, to tylko człowiek wstydu się naje. Tak było z Szopenem...“ „Jako - z Szopenem?“ - „Powiedzieli niedawno, że jest on w Polsce zakazany - rzekła ciotka - no, więc, ja w towarzysztwie poutórzyłam to jak za panią matką paciera, a tu wszyscy w śmiech: z byka żeś pani Kuapiszewska spadła? A rok szopenowski? A koncerty szopenowskie w naszym radio, filharmoniach, szkołach i świetlicach? A wydawnic.

Ano faktycznie, trzeba przyznać, coraz więcej kłopotów przysparza swym utiernym wyznawcom zachodni „nasłuch radiowy“. Zawsze ich plotki i bujdy miały krótkie nogi. Ale ostatnio i nóg są pozbowione. I jakże tu w ulubioną piętkę gonić? Nawet wśród zwoadowych plotkarzy trudno im krok naprzód zrobić.

O'SET.



Bez podpisu

Oszczędność

Przyjechałem dziś z wizytą do rodziców. Z Warszawy. Wchodząc do mieszkania (Nawrot 8), przestraszyłem się: mama przy kranie z dzbankiem, tata przy kranie z wiaderkiem, kuzynka przy kranie z garnkiem. Wszyscy na gwałt „pompują wodę“.

- O rany - krzyknąłem. - „ali się? - Jak się masz, synku - odparła mama. - Nie, nie pa- - No, to po co to pogotowie wodne? - zapytałem.

- Oszczędzamy wodę, moje dziecko - odrzekł ojciec. - Co dzień o godz. 9 wieczorem zamyka się kran i szlus - do rana. Musimy żyć z tego, co zacierpiemy przed 9.

Bardzo mi się ta metoda oszczędzania podobała. Do czasu wybudowania rurowością Łódź-Piłica nie po obywatelsku jest „popuszczać sobie pasę“ w dziedzinie „wodociągowej“. Tylko rano opanowały mnie czarne myśli, kiedy zobaczyłem znowu przy kranie mamę, tatę i kuzynkę. Z dzbankiem, wiaderkiem, garnkiem itp.

- Co wy robicie? - zapytałem zdziwiony. - Wylewamy wodę do zlewu - odparli z uśmiechem. - Cały nasz

dom tak robi: wieczorem nabiera, a rano wylewa. Hm, ładna mi „oszczędność wody“! Mam prawo myśleć, iż o wiele mniej by jej zużyto przy ul. Nawrot 8... nie zamykając kranów na noc.

LECH KOZŁOWSKI



Dobre towarzystwo

Wiliam R. Hearst-herszt gangsterów prasowych USA

Nie ukrywa tego być najmniej nawet oficjalna statystyka Stanów Zjednoczonych, że przytłaczająca większość dzienników USA reprezentuje interesy monopolu amerykańskich i jest przez nie utrzymywana.

Najbardziej wpływowe dzienniki należą do kilku wielkich koncernów prasowych, wśród których czołowe miejsce zajmuje koncern Wiliama Randolpha Hearsta. Nazwisko to znane jest - bynajmniej nie z najlepszej strony - na całym świecie. Hearstowska prasa propaguje i wychwala wszystko, co najbardziej reakcyjne, faszystowskie, sprzedajne, zbrońnicze i ludobójcze.

Jeden z publicystów amerykańskich wyraził się: „Naród amerykański powinien być wdzięczny Hearstowi za to, że aprobuje on zawsze każdą niegodziwość polityczną. Ta aprobata jest swego rodzaju ostrzeżeniem. Jest ona równie pożyteczna, jak czerwona latarnia nade drzwiami domu publicznego“. Wydawnictwa Hearsta łączy wszystkie naj-

gorsze cechy prasy amerykańskiej: poszukiwanie tanich sensacji, szczegółowe opisy mordów, pornografii itp. - z najbardziej reakcyjnym nastawieniem w sprawach polityki zagranicznej i wewnętrznej.

„POSTARAM SIĘ O WOJNĘ...“

80-letni W. R. Hearst ma za sobą półwiecze działalności wydawniczej, zatruwającej i deprawującej amerykańską opinię publiczną.

W zaraniu swej „kariery“, gdy groził wybuch wojny amerykańsko - hiszpańskiej o Kuba, Hearst wysłał pewnego rysownika na tę wyspę z poleceniem nadsyłania ilustracji wojennych. Po przybyciu na miejsce rysownik zadepesował do szefa, że wojny „najprawdopodobniej nie będzie, a więc nie będzie i ilustracji“. Na to Hearst odpowiedział telegraficznie i stanowczo: „Proszę postarać się o ilustracje, a ja postaram się o wojnę...“. I rzeczywiście - wojna wkrótce wybuchła.

Podczas pierwszej wojny światowej Hearst występował gwałtownie przeciwko udziałowi USA w koalicji antyniemieckiej. Zaś w latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej prasa hearstowska drukowała systematycznie specjalnie dla niej pisane artykuły... Hitlera, Goebbelsa i Goeringa.



Nie była to, oczywiście, miłość bezinteresowna: koncern Hearsta związany jest ściśle z bankiem „Chase National“, kontrolowanym przez grupę Rockefellera, a wiemy dobrze jaką rolę odgrywa właśnie ta grupa w dziele finansowania hitlerizmu i podsywania jego agresywnych planów.

Dzisiaj, zgodnie z dyspozycjami amerykańskich giełdziarzy, przez myślowców i podżegaczy wojennych, prasa Hearsta służy co-

dzienne przeciwko amerykańskiemu postępowcom, komunistom, obrońcom pokoju i związkom zawodowym, szerzy hasła rasistowskie i faszystowskie, inspirowane oszczerce kompanie przeciwko ZSRM, wyzwolonym Chinom, krajom demokracji ludowej i wszystkim kam walczącym o wolność narodom, podsyca

wych, z tytułu posiadania ogromnych majątków ziemskich itp. Stawia, wykwalifikowany bandyta prasowy, zamieniający sprytnie i jak, roznusza sieci swych łajdactw na całej terytorium USA. Stąd za pomocą specjalnych linii telefonicznych i telegraficznych płyną rozkazy i polecenia starego opryszka do Nowego Yorku, Chicago, Waszyngtonu, Bostonu, San Francisco i innych wielkich miast amerykańskich, gdzie mieszczą się redakcje pism hearstowskich.

SKUTKI „KULTURY“ WALL-STREETU

Szkody moralne i polityczne, wyrządzone narodowi amerykańskiemu przez koncern Hearsta są olbrzymie i nieobliczalne. Hearst i jego wydawnictwa - to najbardziej typowy, najbardziej reprezentacyjny wykwit „wolnej“ (od wszelkich skrpułów) prasy amerykańskiej, która poza nielicznymi wyjątkami - jest funkcją i odbiciem ustroju, zależącego od woli i „potrzeb“ sławnej Wall-Street.

# Bezdusznosc w stosunku do potrzeb ludzi pracy i brak odpowiedzialności za wykonanie powierzonych zadań

W roku ubiegłym na osiedlu im. Marchlewskiego na Stokach oddanych zostało do użytku kilkanaście domów m. in. bloki przy ul. Skalnej i Potokowej. Do pięknych, słonecznych mieszkań wprowadzili się przodownicy pracy, racjonalizatorzy, nauczyciele i inteligencja techniczna.

Jednak już od pierwszych dni wielu spośród lokatorów napotykał

Albo sprawa pieców. Z zewnątrz wyglądały bardzo ładnie i estetycznie, ale kiedy przystąpiono do palenia w nich, kafele zaczęły pękać, tak, że obecnie 90 proc. pieców znajduje się w stanie niezdatnym do użycia. Jak orzekła specjalnie w tym celu zwołana komisja, zostały one źle wykonane. Zawiniło tu Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego - Oddział Usługowy.

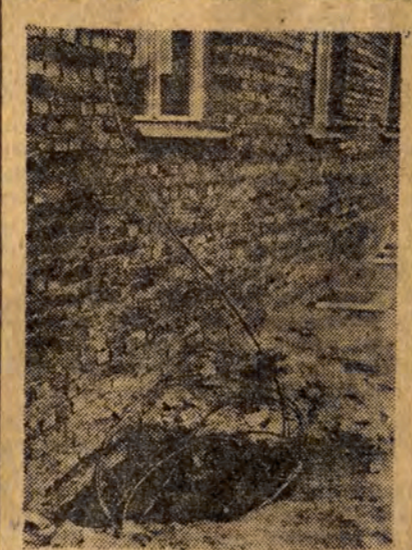
Najważniejszą jest jednak to, że minęło już przeszło pół roku, a nikt nie zajął się dotychczas naprawą pieców. Wprawdzie zwołano w tej sprawie wiele inspekcji, z których nawet jedna w maju br. rozebrała uszkodzony piec w mieszkaniu pracownika Zakładu Energetycznego, ob. Maleckiego, aby dokładnie zbadać istniejące braki, ale skończyło się na „zbadaniu” i spisaniu protokołu, a piec nie tylko, że nie został naprawiony, ale nikt nie pomyślał nawet o powtórzeniu jego ustawieniu.

Prawie w wszystkich dachach domów oddanych w roku ubiegłym do użytku założone zostały piorunochrony, których linki uziemiające złożono na... strychu, jakby na urągawisko wszelkim przepisom o zabezpieczeniu przeciw pożarowi.

Przed kilku tygodniami linki te zdjęto z poddaszy i złożono na ziemi zupełnie niezabezpieczone. Budzi to uzasadnione obawy mieszkańców w wypadkach wyładowań atmosferycznych.

W mieszkaniu ob. Kudrzyckiego, pracownika ZPB im. Hanki Sawickiej, przy ul. Zbocze 8, już przed pół rokiem odpadła z sufitu znaczna część tynku. Jak mówi ob. Kudrzycki było w tej sprawie aż 7 komisji, ale sufit pozostał w dalszym ciągu nienaprawiony.

W znacznej części mieszkań w osiedlu im. Marchlewskiego występują mniejsze lub większe braki i usterki. Są to zepsute instalacje



Od wielu tygodni linki uziemiające leżą na ziemi niezabezpieczone.

wodociągowe, popękane sufity, brak kluczy do odmykania okien, zapchane przewody kominowe itd.

Minęło wiele miesięcy, lokatory nie raz i nie dwa interweniowali, składali zażalenia, a usterki nie zostały usunięte. Administrator osiedla, ob. Bucki, powiadał o istniejących brakach ZOR. Wysłał pisma i monity do inspektora nadzoru budowy z ramienia ZOR, ob. Żygalskiego. Wszystko minęło bez żadnego echa. Administracja ZOR i kierownictwo budowy osiedla nie wykazują żadnej troski o usunięcie

istniejących, a przykrych dla mieszkańców usterek.

W osiedlu im. Marchlewskiego zamieszkuje przeważnie robotnicy i przodownicy pracy. Ludzie, z których jesteśmy dumni, którzy codziennym przekraczaniem norm produkcyjnych przyspieszają realizację Planu 6-letniego. Nasze państwo ludowe otacza ich szczególnie troskliwą opieką. Otrzymują nowe mieszkania, aby mogli przebywać w jak najdogodniejszych warunkach. Państwo nasze wydatkuje wielkie sumy na poprawę warunków bytowych ludzi pracy. Tymczasem ZOR i ZBM postępowaniem swoim wykazują karygodny brak troski o odpowiednie wywiązanie się z powierzonych im zadań. Marnotrawią środki inwestycyjne.

Świadczy o tym najlepiej przykład Stoków. Czyż ZBM i ZOR nie powinny były oddać do użytku mieszkań bez żadnych usterek? Na dodatek pomimo licznych interwencji nie zajęto się dotychczas zlikwidowaniem tych wszystkich braków. Obywatele z ZBM i ZOR mogą być jednak przekonani, że nasz rząd i nasza partia nie będą szczędzić i tolerować biurokratów, co więcej — szkodników.

Biurokratyczny i beztroski stosunek kierownictwa budowy osiedla i ZOR do tak istotnych spraw jest godny napiętowania. Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej winno przywołać „przyklejonych” do swych biur bezdusznych biurokratów do porządku. ZOR i Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego musi braki te jak najrychlej usunąć, jak również wyciągnąć odpowiedzialne wnioski na przyszłość, aby podobne wypadki nigdy więcej nie miały miejsca.

M. KORDOS

# Popularyzujemy system odbierania niedzielnego numeru „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Jedno z zadań, jakie przed organizacjami partyjnymi i związkowymi postawił tegoroczny Dni Oświaty, Książki i Prasy, to wzmocnienie wysiłków w kierunku pogłębienia stanu czytelnictwa naszych gazet i rozwinięcia intensywniejszej pracy propagandowo - agitacyjnej na tym odcinku.

Zadanie to nadal obowiązuje, a sprawdzianem jego realizacji jest m. in. udział naszych organizacji w popularyzowaniu systemu rozprowadzania niedzielnego „Głosu Robotniczego” dla prenumeratorów zakładowych — w kioskach ulicznych. Innowacja ta nie dotarła jeszcze do wszystkich członków załóg fabrycznych, jeszcze wielu z nich nie zdaje sobie sprawy z znaczenia otrzymywania aktualnego numeru gazety — i dlatego zagadnieniem tym winni się bardziej niż dotąd zainteresować towarzysze z organizacji partyjnych i związkowych. W szczególności dotyczy to agitatorów partyjnych. Towarzysze ci nieraz narzekają na trudności w swej pracy, a równocześnie zapominają, jak wielką pomoc w uświa-

damianiu mas członkowskich i bezpartyjnych stanowi gazeta partyjna i jak wielkie ma wobec tego znaczenie innowacja, ułatwiająca każdemu prenumeratorem zakładowemu otrzymywanie niedzielnego numeru „Głosu Robotniczego” — już w niedzielę. Skontrolować, czy numer ten dociera do każdego prenumeratora, a jeśli nie, to dlaczego do niego nie dociera, zwracać baczniejszą uwagę na materiały zawarte w niedzielnej gazecie i wykorzystywać je np. jako temat do prasówek, rozwijać pracę uświadamiającą o roli aktualnej informacji prasowej, i przeprowadzać odpowiednie pogadanki, sprawdzać działalność i instruować kolporterów fabrycznych — oto zadania, jakie stoją przed aktywistami partyjnymi i związkowymi organizacji zakładowych. Przypominamy o tym dzisiaj, gdy do rąk naszych zakładowych prenumeratorów dostają się kupony, uprawniające do nabycia niedzielnego numeru „Głosu Robotniczego” w kioskach ulicznych. Zaden z tych kuponów nie powinien pozostać jutro nie wykorzystany.

## Złodziejska szajka z ZPB im. Stalina stanęła przed Sądem Wojewódzkim

W ZPB im. Stalina od listopada ub. r. zdarzały się poważne kradzieże towaru w stanie surowym. Intensywna obserwacja terenu i czujność robotników pozwoliły na rozbicie grupy zorganizowanych szkodników. 6 lutego br. szajka złodziejska schwytała na gorącym uczynku kradzieży została zlikwidowana.

Wczoraj w trybie doraźnym toczyła się rozprawa przeciw 14 członkom szajki złodziejskiej, rekrutującym się z robotników wykończalni oraz 2 pracowników straży przemysłowej i pożarnej. Na ławie oskarżonych zasiadł również 3 paserów. W trakcie rozprawy w całej jasności uwidoczniła się nacechowana głęboką nienawiścią do Polski Ludowej robotnicy pasera Karola Borkowskiego, który od 1949 r. żył jedynie ze spekulacji towarami, uprawianej na Placu Tamłaniewskim.

Józef Nowak, pracownik wykończalni, namówił członka straży przemysłowej, Mariana Rogalewicza, do przepuszczenia przez portiernię wskazanych przez niego ludzi bez rewizji. Następnie utworzył szajkę złodziejską, którą dyrygował, pobierając równocześnie od członków szajki pieniądze za „bezkarne” przejście przez portiernię. Marian Rogalewicz, który miał stać na straży interesów klasy robotniczej, pobierał wysokie wynagrodzenie „od łebka”, natomiast pracownik straży pożarnej, Benedykt Adamowicz, chodził po sali i szepotał na ucho złodziejom, że dzisiaj mogą wynosić towar, bo „droga jest wolna”.

Karol Borkowski, od 1949 r. trudnił się pokątnym handlem. Bez przerwy powtarzał on członkom bandy, którzy przychodzili do niego owinieci plótnem lub percalem, że powinni kraść jak najwięcej.

Namowom wrogów klasowych ulegali pozostali oskarżeni, którzy w ten sposób jawnie zdradzili klasę ro-

botniczą i działali w myśl interesów wroga klasowego. Niektórzy z nich, jak Antoni Cybula i Marian Fijałkowski, byli już raz karani za kradzież. Ogółem złodziejska szajka kradła z ZPB im. Stalina 10.000 mtr. towaru surowego, wartości 81.750 zł. Prokurator biorąc pod uwagę szczególnie szkodliwą działalność złodzieży mienia socjalistycznego, zażądał dla oskarżonych surowych kar. Dla pasera K. Borkowskiego i organizatora szajki Nowaka po 12 lat więzienia, dla M. Rogalewicza 10 lat więzienia, dla B. Adamowicza, A. Millera, K. Pawińskiego, S. Klewńskiego i J. Kaczmarka po 7 lat więzienia, dla pozostałych oskarżonych po 5 lat więzienia. Wyrok oczekiwany jest w dniu dzisiejszym.

## TEATRY i KINA

- NOWY — godz. 19 — „Poemat pedagogiczny”
- IM. JARACZA — godz. 19 — „Pan Geldhab”
- POWSZECHNY — godz. 15.30 — „Moralność pani Dulskiej”, godz. 19.15 — „Chory z urojenia”
- LUTNIA — godz. 19.15 — „Czarodziejka”
- PINOKIO — godz. 17 — „Nowa szata króla”
- ADRIA — „15-letni kapitan”, godz. 16, 18, 20.
- BAJKA — „Pragnienie” — godz. 18, 20.
- BAŁTYK — „Zabawna historia”, godz. 16, 18, 30, 21.
- GDYNIA — Program dla najmłodszych — „7 czarodziejskich płatków”, „Szara szajka”, „Pieśń wiosny”, godz. 15, 16 — „Program aktualności” Nr. 17-51, godz. 17, 18, 19, 20, 21.
- MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) — „Urwis Gawroche”, godz. 16, 18, 20.
- MUZA — „Rwący potok”, godz. 18, 20.
- POLONIA — „Wesołe zawodny”, godz. 16.30 18.30, 20.30
- PRZEDWIOSNIE — „Musorgski”, godz. 17.30, 20.
- REKORD — „Bramna pajęczyna”, godz. 18, 20.
- ROBOTNIK — „Bracia Benthin”, godz. 18, 20.
- ROMA — „Tajna misja”, godz. 18, 20.
- STYLOWY — „Gesiarek Matyi”, godz. 17.30, 20.
- SWIT — „Wielka luna”, godz. 18, 20.
- TATRY — „SOS”, godz. 16, 18, 20.
- WŁOKNIARZ — „Orzeł Kaukazu” I ser., godz. 16.30, 18.30, 20.30.
- WOLNOŚĆ — „Król Lavra” — Program składany Nr. 2, godz. 16, 18, 20.
- ZACHETA — „Za cenę życia”, godz. 18, 20.

## Co usłyszymy przez radio

Program na sobotę, 9 czerwca 1951 roku.  
11.45 „Głos mają kobiety”, 12.04 Dziennik, 13.30 Audycja szkolna dla klas III-IV, 13.50 Utwory na klar-net kompozytorów rosyjskich, 14.05 Duety Schumana, 14.30 Audycja szkolna dla klas licealnych, 14.50 Koncert orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 16.00 „Spędzamy przyjemny czas wolny od pracy”, 16.05 Aud. TPRP, 16.20 Koncert rozrywkowy, 16.45 Aktualności łódzkie, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.15 Koncert rozrywkowy, 17.35 Koncert muzyki ludowej, 18.00 5 odc. powieści St. Wysogdzkiego, 18.15 Koncert orkiestry ŁRRP p-d Al. Tarskiego, 18.45 Felieton tygodniowy, 19.00 „Wschodnia Radiowa”, 19.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej, 20.00 Dziennik, 20.30 „Przy sobocie po robocie”, 21.35 Audycja satyryczna - rozrywkowa, 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Gra orkiestra taneczna Rozgłośni Krakowskiej, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Koncert z Praet.

# Rozpoczyna się III Tydzień Zdrowia

W dniach od 10 do 17 czerwca odbędzie się w całym kraju III Tydzień Zdrowia. Organizatorem Tygodnia jest Polski Czerwony Krzyż. Podstawowym celem tegorocznego „Tygodnia Zdrowia” jest pozyskanie nowych, społecznych aktywistów walki o zdrowie człowieka pracy. Tak jak w całym kraju, tak i w Łodzi specjalny nacisk położony zostanie w tym czasie na szkolenie sanitarnie ludności, zakładanie posterunków sanitarnych w zakładach pracy oraz popularyzację krwiodawstwa i kursów młodszych pielęgniarek.

W czasie trwania Tygodnia Zdrowia w Łodzi odbywać się będą odczyty, wygłaszane przez lekarzy w fabrykach, szkołach podsta-

wych, licealnych i zawodowych. W akcji popularyzacji zagadnień sanitarnych i krwiodawstwa obok PCK wezmą w Łodzi udział ZMP, Liga Kobiet i Związki Zawodowe. Celem popularyzacji zagadnień zdrowia 9 kin łódzkich wyświetlać będzie specjalne przezrocza. W czasie trwania Tygodnia Zdrowia specjalnemu nasileniu ulegnie akcja szkolenia sanitarnego i zakładania posterunków zdrowia. Uczelnio-20, VI i VII kl. szkół podstawowych na 10-godzinnych kursach zapoznani będą z ratownictwem. W szkołach licealnych i zawodowych zorganizowane zostaną 20-godzinne kursy ratownicze (pomoc w nagłych wypadkach). W zakładach pracy tworzone będą posterunki sanitarne na oddziałach produkcyjnych. W roku bieżącym Czerwony Krzyż w Łodzi zobowiązał się zorganizować 1200 takich posterunków. Posterunek zdrowia składa się z przewodnika zdrowia, który ukończy 70-godzinny kurs szkoleniowy oraz 7 do 8 ratowników mających za sobą 20-godzinny kurs sanitarny. Posterunek ma do swej dyspozycji apteczkę, torbę sanitarną i nosze.

Jednym z postulatów PCK jest przeprowadzanie w Tygodniu Zdrowia kampanii propagandowej na rzecz zjednania jak największej licz-

by słuchaczy dla kursów młodszych pielęgniarek. Szkolenie młodszych pielęgniarek jest akcją długofalową i trwa w ciągu całego roku. 5 takich kursów 6-miesięcznych już przeprowadzono. W dniach od 1 do 10 lipca uruchomione zostaną dwa dalsze kursy. Winny wziąć w nich udział przede wszystkim kobiety, pochodzące ze środowiska chłopskiego i robotniczego. Od kandydatek wymaga się ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, wiek od 17 do 35 lat. Absolwentki kursów odbywają roczną praktykę szpitalną, a po dwóch-trzech latach pełnienia obowiązków młodszej pielęgnaarki przysługuje im prawo zdawania państwowego egzaminu pielęgniarstwa. W roku bieżącym PCK w Łodzi przewiduje przeszkolenia przeszło 400 młodszych pielęgniarek.

Zainauguruje III Tydzień Zdrowia w Łodzi uroczysta akademii, która odbędzie się dzisiaj o godz. 17 w świetlicy Zakładów im. Marchlewskiego. Wezmą w niej udział aktywiści PCK.

III Tydzień Zdrowia niewątpliwie przyczyni się do dalszego podniesienia kultury sanitarnie kraju. Walka o zdrowie mas pracujących to walka o przyspieszenie realizacji Planu 6-letniego, walka o wzmocnienie obronności kraju i wzmocnienie sił obozu pokoju.

## Do wiadomości wczasowiczów wyjeżdżających do miejscowości w strefie nadgranicznej

W związku z rozpoczętym już sezonem letnim — wczasowicze, turyści, uczestnicy obozów, kolonii i wycieczek zbiorowych oraz osoby przebywające w sanatoriach i domach leczniczo-profilaktycznych powinny pamiętać, że w roku bieżącym, podobnie jak w roku ubiegłym, obowiązują ich przepisy, dotyczące m. in. posiadania odpowiednich dokumentów i zaświadczeń.

Pracownicy instytucji i przedsiębiorstw państwowych lub uspołecznionych oraz członkowie ich rodzin, młodzież szkolna, a także uczestnicy obozów, kolonii, wycieczek i turyści udając się do strefy nadgranicznej, powinni zaopatrzyć się w ważny dokument, stwierdzający tożsamość, zaświadczenie zakładu pracy, lub zakładu naukowego (jeśli uczący się nigdzie nie pracuje zawodowo) oraz kartę meldunkową (dla osób powyżej lat 16). Mieszkańcy wsi prowadzący gospodarstwa indywidualne, powinni zaopatrzyć się w zaświadczenia ZSCH.

Zaświadczenia te powinny zawierać dane personalne wyjeżdżającego, miejsce dokąd się udaje, cel wyjazdu i czas pobytu. Po powrocie należy zaświadczenie zwrócić instytucji, która je wydała.

Dla wczasowiczów, poza dokumentem tożsamości, wystarcza skierowanie Funduszu Wczasów Pracowniczych, potwierdzone pieczęcią ośrodka FWP, w którym przebywają. Osoby, skierowane przez Uzdrawiska Polskie lub Ministerstwo Zdrowia powinny posiadać zaświadczenia, oświadczające przez dyrekcję uzdrawiska, w którym przebywają.

Należy pamiętać o obowiązku załatwienia formalności meldunkowych w ciągu 24 godzin po przybyciu na miejsce. Osoby przebywające w domach wczasowych, sanatoriach, domach leczniczo - profilaktycznych, schroniskach turystycznych — dokonują czynności zameldowania poprzez kierownictwo domu.

Obowiązek zameldowania nie dotyczy osób, których czas pobytu w strefie nadgranicznej nie przekracza 24 godzin od chwili przybycia do miejscowości, określonej w zaświadczeniu.

Wszystkie wymienione dokumenty należy mieć stale przy sobie i okazywać je na żądanie organów WOP (nie dotyczy to dzieci do lat 13).

Dowodem tożsamości jest ważna i zaopatrzona w fotografię legitymacja służbowa, związkowa lub legitymacja instytucji społecznych czy zakładów naukowych, jak również tymczasowy dowód tożsamości.

Do przebywania w strefie nadgranicznej uprawnione są ponadto osoby, posiadające specjalne książeczki

turystyczne wydane przez zarząd główny bądź zarządy okręgowe PTK. Jeśli chodzi o kolonie, obozy i wycieczki zbiorowe, to zainteresowana nie instytucje posiadają odpowiednie instrukcje, w jaki sposób załatwiać formalności, dotyczące grupowych wyjazdów i pobytu w strefie nadgranicznej.

Wszyscy czasowo przebywający w strefie nadgranicznej powinni stosować się do obowiązujących w danej miejscowości przepisów. Poruszanie się w strefie nadgranicznej w porze dziennej może się odbywać w granicach rejonu, określonego w zaświadczeniu. Poruszanie się natomiast w pasie 2 km od linii granicznej, odbywać się może tylko w rejonach wyznaczonych i podanych do wiadomości poprzez ogłoszenia na danym terenie.

W porze nocnej dozwolone jest poruszanie się w strefie nadgranicznej wyłącznie w obrębie osiedli.

Posiadanie aparatów fotograficznych i fotografowanie jest dozwolone w wyjątkiem tych obiektów, których dotyczy zakaz fotografowania, a więc: obiektów wojskowych, urządzeń granicznych, komunikacyjnych, przemysłowych.

Obowiązek posiadania dokumentów, związanych z pobytom w strefie nadgranicznej, dotyczy również tych osób, które przebywają na wypoczynku nie w strefie nadgranicznej, ale zamierzają udać się do tej strefy.

Osoby nie pracujące, które zamierzają udać się do strefy nadgranicznej w celach wypoczynkowych, obowiązane są posiadać zezwolenie na wjazd, wydane przez prezydium rady narodowej właściwej dla miejsca ich zamieszkania.

## Festyn Młodzieżowy

W niedzielę, 10 czerwca w parku Helenów odbędzie się Festyn Młodzieżowy pod hasłem: „Witamy delegatów młodzieży łódzkiej na Zlot Berliński”. Początek zabawy naznaczono na godz. 15. W programie Festynu przewidziane są występy zespołów świetlicowych oraz wielki kiermasz książek. Na terenie parku czynne będą również punkty żywieniowe PSS.

## Rejonowe punkty opałowe

- W dniu wczorajszym podaliśmy pierwszy wykaz rejonowych punktów opałowych. Działaj drukujemy ciąg dalszy.
- Franciszkańska 97 (bloki: 530, 531, 532, 561, 562, 563).
- Marynowska 50 (525, 526, 527, 533, 534).
- Wojśka Polskiego 88 (520, 521, 522, 523, 528).
- Wojśka Polskiego 126 (510, 512, 513, 514, 529).
- Stoki-Zbocze 17 (500, 501, 502, 503, 506).
- Łagiewnicka 67 (465, 466, 467, 478).
- Murarska 15 (461, 462, 463, 464).
- Zgierska 204 (486, 488, 489, 490).
- Łagiewnicka 237 (473, 483, 484, 485, 491).
- Zgierska 153 (471, 472, 487).
- Ks. Brzózki 18 (468, 469, 470).
- Łagiewnicka 137 (474, 475, 476).
- Wojtowska 17 (222, 223, 224, 225).
- Rzgoska 33-a (219, 220, 221).
- Słaska 39 (192, 193, 194, 195, 196).
- Odyńska 24 (201, 202, 211, 212, 213).
- Dąbrowskiego 34 (203, 204, 205, 206, 209, 210).
- Dąbrowskiego 16 (174, 175, 207, 208).

- Cieszyńska 12 (244, 237, 238, 245).
  - Browna 9 (242, 243, 250).
  - Piękna 41 (247, 259, 260).
  - Felżyńskiego 21 (256, 257, 258).
  - Katna 37 (261, 262, 263).
  - Napiórkowskiego 110 (186, 188, 189, 190, 191).
  - Senatorska 34 (180, 181, 185, 187).
  - Napiórkowskiego 80 (179, 182, 183, 184).
  - Nowozarawska 10 (164, 165, 168).
  - Nowozarawska 26 (162, 163, 166, 167).
  - Napiórkowskiego 65 (155, 159, 170, 173).
  - Napiórkowskiego 18 (152, 153, 154, 160, 161).
  - Świerczewskiego 13 (266, 267, 298).
  - Wigury 12 (294, 296, 303, 304).
  - Wólczańska 142 (269, 270, 295).
  - Karolewska 2 (294, 275, 276, 277, 279).
  - Zeromskiego 72 (283, 284, 285, 286).
  - Piotrkowska 121 (289, 290, 310, 311).
  - Stalina 21 (131, 132, 141, 305).
  - Nawrot 19 (128, 129, 130, 133).
  - Armii Czerwonej 141 (94, 95, 96, 97).
- Jutro podamy dalszy ciąg wykazu punktów opałowych.

# DZIEN ŁÓDZI

## NOWY RODZAJ UBEZPIECZEŃ

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wprowadził ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków dla uczestników wczasów pracowniczych. Składka ubezpieczeniowa na okres miesięczny wynosi 1,50 zł.

Wszelkich informacji udziela Inspektorat PZUW Al. Kościuski 57. tel. 219.43.

## „PRZY SOBOCIE PO ROBOCIE”

Dzisiaj o godz. 20.30 Rozgłosnia Łódzka w programie drugim nada koncert z cyklu „Przy sobocie po robocie”, poświęcony założce budującej Teatr Narodowy w Łodzi. W audycji biorą udział artyści łódzcy, oraz soliści, tercet wokalny i orkiestra Polskiego Radia.

## WYMIANA ZAŚWIADCZEŃ NA ODZNACZENIA

Kancelaria Rady Państwa przystąpiła do wymiany tymczasowych zaświadczeń na odznaczenia państwowe i wojenne, na zaświadczenia stałe. Ostateczny ter-

min przyjmowania przez kancelarię Rady Państwa zaświadczeń do wymiany upływa 31 lipca. Mieszkańcy Łodzi pragnący wymienić tymczasowe zaświadczenia winni je złożyć za pokwitowaniem we właściwym Prezydium DRN, które przeprowadzi wszelkie dalsze formalności.

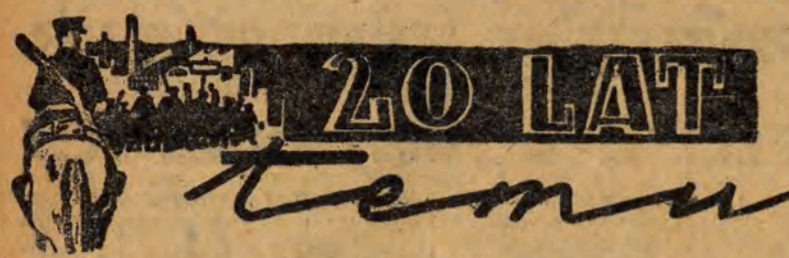
Po dniu 31 lipca wszystkie tymczasowe zaświadczenia o odznaczeniach tracą ważność.

## KOMUNIKAT WYDZIAŁU FINANSOWEGO PREZYDIUM RADY NARODOWEJ M. ŁÓDZI

Dnia 9 bm. upływa termin składania wykazów nieruchomości w 2 oddziale Wydziału Finansowego PRN m. Łodzi. Al. Kościuski Nr 1.

## DYZYURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Daszyńskiego 59, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Woj. Polskiego 56, Piotrkowska 307, Al. Kościuski 48.



# 20 LAT

## temu

### Co pisała prasa łódzka w dniu 9 czerwca 1931 r.

**OSWIATA — NIEPOTRZEBNA**  
 Urząd wojewódzki skreślił z budżetu miasta Pabianic sumę 49 tys. złotych, przeznaczoną na cele oświatowe. Skreślone zostały również kwoty przeznaczone na Seminarium Nauczycielskie, ochronkę oraz inne instytucje kulturalno-oświatowe.  
 Skreślenie dotacji na Seminarium Nauczycielskie postawiło istnienie tej uczelni pod znakiem zapytania.  
 W dniu wczorajszym odbyło się zebranie protestacyjne uczniów Seminarium, którzy domagali się przywrócenia funduszy na utrzymanie tego zakładu naukowego.

**OFIARY KAPITALIZMU**  
 23-letnia Stanisława Pawul, zamieszkała przy ul. Łagiewnickiej 23, wyskoczyła z okna III piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa — brak pracy.

Stanisław Rybak, bezrobotny, powiesił się w areszcie policyjnym w Ujeździe pod Tomaszowem.  
 Walenty Starszyk, zamieszkały przy ul. Profesorskiej 9, powiesił się z rozpaczki po utracie pracy.  
 W mieszkaniu własnym przy ul. Rajtera 10, wypita większą dozę jodyny 26-letnia Natalia Leska.  
 W bramie domu przy ul. Podręcznej 11 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości soli białej, 42-letnia Maria Kołodziejczyk, bezrobotna, mieszkanka domu noclegowego.  
 Przy ul. Stefana otrula się jodyną 24-letnia Helena Starek.  
 W ubikacji domu przy ul. Zielonej 6 (Bałuty), popełnił samobójstwo przez przecięcie żył w ręk 47-letni Jan Pawelczyk.

# Chlubna działalność FSGT spędza sen z powiek reakcji francuskiej

Wczorajsza prasa doniosła nam o nowym skandalu, jakiego w stosunku do naszych sportowców dopuścili się wysługujący się Amerykanom władze francuskie. Odmówienie wiz naszym kolarzom mającym udać się do Paryża na „cross” kolarski „L'Humanite”, organizowany przez związek sportowo-robotniczy FSGT — nie zdziwi nas zbytnio, jeśli uprzytomnimy sobie jaką rolę odgrywa ten związek we Francji.  
 F. S. G. T. (sportowo-gimnastyczny związek robotniczy) jest jedyną organizacją sportową we Francji, która walczy o wprowadzenie do sportu zasad demokratycznych i przeciwstawia się energicznie przenikaniu zdegenerowanych obyczajów sportu amerykańskiego. Związek ten jednoczy w swoich szeregach sportowców o różnych poglądach politycznych, ale w swojej działalności opiera się przede wszystkim na młodzieży postępowej, rozumiejącej, że rozwój sportowego ruchu robotniczego jest związany z walką robotników i mas pracujących o pokój i demokrację.  
 Po oswojeniu Francji znacznie wzrosło znaczenie sportowe Związku i znacznie powiększyła się liczba jego członków. Popularność FSGT wywołuje więc poważną obawę reakcji francuskiej i ich wierzniaków — prawicowych socjalistów, którzy wszelkimi sposobami starają się ograniczyć jego działalność sportową i storpedować wszystkie kontakty międzynarodowe.  
 Te nieciekawe intrzygi i oszczerstwa kampanie prowadzone na łamach burżuazyjnej prasy przeciwko FSGT, nie tylko nie osłabiają niczym jego chlubnej działalności w sporcie francuskim, ale zjedniają mu jeszcze nowych sympatyków wśród wszystkich uczciwych, postępowych sportowców na świecie.  
 Wobec nieudzielenia wiz kolarze

polscy wysłali następujący list do FSGT:  
**„Towarzysze Sportowcy FSGT!**  
 My, kolarze polscy, przygotowani do udziału w waszych zawodach w dniu 10 bm., musimy zrezygnować ze startu u was, gdyż nie doczekaliśmy się wiz wjazdowych do Francji. Zdajemy sobie sprawę, że jest to jedno z dalszych ogniw łańcucha szczykaszystowskich władz francuskich w stosunku do sportu Polski Ludowej.  
 Przykro nam, że zrobiliśmy wam zawód, lecz wina leży jedynie po stronie czynników rządzących waszym krajem, które zaślepione nieważnością unieśliwili nam znie-

wienie się w szlachetnej walce na szosach i torach. W ten sposób unieśliwiono nam również bezpośrednie przekazanie wam serdecznych pozdrowień i zapewnienia przyjaźni od milionowych rzesz sportowców polskich.  
 Zapewniamy was, że postępowanie rządu francuskiego nie zdoła rozdzielić nas — sportowców polskich i postępowych sportowców Francji.  
 Jednocześnie życzymy wam jak najlepszych wyników w wysiłku kolarskim „L'Humanite” oraz przesyłamy serdeczne pozdrowienia i wyrazy solidarności w waszej walce o postęp i pokój na całym świecie”.

## Eliminacje w siatkówce do mistrzostw wojewódzkich

Dzisiaj rozpoczynają się w Łodzi rozgrywki w piłce siatkowej (na szczeblu powiatowym) będące eliminacjami klubów łódzkich do mistrzostw wojewódzkich.  
 Na boisku „Unii” przy ul. Piotrkowskiej 180, o godzinie 16 grają żeńskie drużyny grupy pierwszej i trzeciej, a na boisku „Spójni” przy ul. Północnej 36 drużyny grupy drugiej.  
 W niedzielę na boisku „Unii” grają o godzinie 9 mecz zespoły grupy pierwszej, na boisku GWKS (plac 9 Maja) zespoły grupy drugiej, na boisku „Spójni” zespoły grupy trzeciej, na boisku „Bawelny” (Ogrodowa 28) zespoły grupy czwartej.

## Strzeleckie mistrzostwa hufców SP województwa łódzkiego

W pierwszym dniu zawodów strzeleckich o mistrzostwo hufców SP naszego województwa najlepsze wyniki w strzelaniu indywidualnym z KBK na 100 m junaków uzyskały:  
 Olewińska Jadwiga na 150 pkt. możliwych uzyskała 107 pkt. Junacka Olewińska pochodzi z Szadku — ojciec jej jest murarzem.  
 Klimczak Genowefa z Łęczycy z hufca szkolnego „SP” uzyskała na 150 możliwych — 101 pkt. Ojciec kol. Klimczak jest z zawodu rolnikiem.  
 Najlepsze wyniki w strzelaniu dokładnym z KBK na 100 m junaków uzyskały:  
 Czerwiński Władysław z powiatu skierniewickiego, gm. Doleck — na 150 możliwych uzyskał on 114 pkt. Czerwiński pracuje jako robotnik.  
 Kałużny Lucjan z pow. sieradzkiego, gm. Wodzierady — uzyskał 110 pkt. na 150 możliwych.  
 W strzelaniu zespołowym dokładnym z KBK na 100 m junaków:  
 1. Łask — na możliwych 450 osiągnięto 247 pkt.  
 2. Łęczycza — na możliwych 450 osiągnięto 200 pkt.  
 3. Tomaszów — na możliwych 450 osiągnięto 190 pkt.  
 Dla junaków:  
 1. Radomsko — na możliwych 450 osiągnięto 312 pkt.



Gymnastyk z kadry narodowej Andrzej Paulewicz w czasie pokazu, który odbył się po zawodach akademickich w Warszawie.  
 (CAF fot. Baranowski)

# Pałac Staszica — kuźnią polskiej myśli postępowej (List z Warszawy)

Można długo krążyć ulicami Warszawy i być wiecznie niesytym jej rodzającego się piękna, niesytym wspomnień, które nasuwa tu niemal każdy kamień... cieszy nas każdy zrekonstruowany zabytek kultury, każdy nowy gmach czy zielony skwer.  
 Przystąpmy na chwilę na placu ku przed pałacem Staszica. Jeszcze nie rozwił się całkowicie w pamięci żalony obraz z 1946 roku: wypalony pałac Staszica, a przed nim przewrotnie ustawiona, potrzaskana statua Mikołaja Kopernika, taka, jaka ją odnalaziono w Nisied, dokąd została wywieziona przez hitlerowski okupant. Dziś widzimy zrekonstruowany pomnik wielkiego polskiego astronoma, który wstrzymał słońce, ruszył ziemię... „Znów, jak od lat przeszło stu dwudziestu, patrz w rozległą perspektywę Krakowskiego Przedmieścia poważnie, zamyślenie oczy uszonego, który wlewał imię Polski szeroko po świecie.  
 Myśl uczczona Kopernika pomnikiem w stolicy powstała w 1815 r. w łonie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego ówczesnym prezesem był Stanisław Staszic.  
 Staszic „widział jasno zacołanie Polski, boląc nad nim, upstrajując tym źródła słabości narodu. Wyronował te braki pragnąc na drodze reform społecznych i rozwoju nauki. Prowadząc dalej dzieło Komisji Edukacyjnej, zakłada „Towarzystwo do Książ Elementarnych”, jest również współtwórcą powstałego w 1800 roku w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dzięki ofiarności Staszica, który poświęca na ten cel wszystkie swe oszczędności, Towarzystwo otrzymuje w 1823 r. własny dom, tzw. pałac Staszica. Towarzystwo zajmuje się przede wszystkim przeszłością narodu, jego językiem, bogactwami naturalnymi, dorobkiem kulturalnym.  
 Działalność Towarzystwa, jak świadczy zachowane protokoły zebrania, była bardzo obfita i różnorodna. Tak np. porządek jednego z posiedzeń obejmuje następujące punkty: wydanie „Śpiewów historycznych” Niemcewicza, uzupełnienie dzieła Albertrandiego o pomnikach, mowę pochwalną z okazji śmierci Tadeusza Czackiego, zachowanie podczas zimy drzew owocowych,

pompa ssąca Langego, farba z czerwiałego polskiego, rozbiór, ziarna, wody mineralne polskie—Należców, maszyna arytmetyczna, wykonująca cztery działania.  
 Ponad białą kolumnadą pałacu Staszica, ponad kapitelami, co znów zakwitły rzeźbionymi liśćmi akantu — widnieje wielki napis — „Societas Scienciarum Varsoviensis”. Polska Ludowa, wskrzyszając najpiękniejsze, najbardziej wartościowe tradycje narodowe — odbudowała wielkim nakładem sił i kosztem wielu milionów złotych pałac Staszica w całym jego pierwotnym pięknie, przeznaczając go dla Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, żeby znów promieniowały stąd wiedza i postęp...  
 Skrzydła pałacu od strony Nowego Świata i Nowej Świętokrzyskiej otoczone są jeszcze siecią rusztowań, na szczybach widnieją białe brzozy wapna. W tej części gmachu mieścić się będzie Instytut Architektury i Urbanistyki.  
 Przez ciężkie, debowe odzwia wchodzimy do wnętrza pałacu. Ogarbna nam miły chłód. Na półpiętrze schodów o złożonych poręczach widnieją kamienne popiersie Stanisława Staszica.  
 Znajdujące się na pierwszym piętrze dwie sale posiedzeń — duża i mała — są na wykończeniu. Pachnie tu wilgotnym, świeżym tyńkiem; stoją oparte o ściany futryny okien, płyty izolacyjne, fragmenty sztukaterii...  
 Za to parter i drugie piętro tętnią już życiem. Mieszczą się tu Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą oraz Towarzystwo Naukowe Warszawskie.  
 Prace Towarzystwa rozwijają się w 6 wydziałach: językoznawstwa i historii literatury, nauk historycznych, społecznych i filozoficznych, nauk matematyczno-fizycznych, nauk biologicznych, nauk lekarskich i nauk technicznych. Prowadzony przez Towarzystwo szeroki dział wydawnictw naukowych niesie polską myśl postępową na cały kraj. Liczne wydawane są w formie odbitek fotograficznych ocalale zabytki piśmiennictwa i kultury polskiej. Wydawnictwa te umożliwiają uczyć się szczegółowo badanie tekstów, bez ruszania cennego pierwowzoru. Z tej serii oglądamy po-

## Dzisiejsze imprezy sportowe

Godz. 17: na stadionie Włókniarza przy Al. Unii odbędą się zawody lekkoatletyczne wewnętrzno klubowe gospodarzy. Program przewiduje trybun dla kobiet i pięciobój dla mężczyzn. W zawodach mogą startować również członkowie klubów sportowych zakładów włókienniczych.

# WIOSNA W SAKENIE

Film pt. „Wiosna w Sakenie”, nakręcony przez gruzińską wytwórnię filmową w Tyflisie, wg powieści gruzińskiego pisarza Georgija Gulii, jest dziełem reżysera M. Sanizwili. Tyfliska wytwórnia filmowa należy do produjących wytwórni Związku Radzieckiego. Gruzini, jeden z licznych narodów Związku Radzieckiego, dawniej przez carat gniebieni, dziś w socjalistycznej ojczyźnie mają możliwość kontynuowania i rozwijania wysokiej kultury narodowej. Rozwinęła się również gruzińska sztuka filmowa. Świadczy o tym wiele pięknych filmów gruzińskich, jak np. „Wschódnie Zaloty”, czy „Orzeł Kaukazu”.  
 Tematem powieści i filmu „Wiosna w Sakenie” jest racjonalizacja uprawy ziemi. Wioska Saken leży wysoko w górach, w których występuje w dużych ilościach skała wapieniowa, zawierająca składniki użyźniające glebę. Młody agronom podejmuje walkę z zacołanymi metodami uprawy ziemi w Sakenie, z zachowawczyimi elementami we wsi. Dzięki pomocy organizacji partyjnej, która popiera jego inicjatywę, udaje mu się w końcu zjednać mieszczków Sakeni dla swego pomysłu. Korzysta on również z pomocy instytutu naukowego, gdzie przedstawia swoje zamiany i spoztre-

— Dajże mu odpocząć niespokojna duszo — strofowała kolegę młoda kursistka i podsuwała gościowi kanapki i konfitury: — To nasze poltawskie, wczoraj dostaliśmy przez okazję...

Wieczorem gość zetknął się z robotnikami rosyjskimi. W skromnych warunkach koleżeńskich spotkania w przywrotnym mieszkaniu starego tkacza poznał tych krewkich, prostych ludzi. Bił od nich urok niespożytej energii i siły przekonania. Mocno ścisłali rękę przedstawicielowi braterskiej Łodzi robotniczej. Każdy powiedział mu coś na pokrzepienie ducha. Na ich prośbę po raz drugi opowiedział o wypadkach majowych w Łodzi. Wysłuchali uważnie, przy niektórych momentach opowiadania spoglądali po sobie i kiwali głowami. Kiedy skończył, zapadła chwila milczenia, po czym zabrał głos student z rudą brodką. Wziął kilka akordów na gitarze, przycisnął struny szeroką dłonią i powiedział:

— To nie jest takie ważne, towarzyszu, że wasi kapitaliści zmuszeni koniecznością rzucili robotnikom jak ochłap tę jedną godzinę — to dla nich, choć przykra, lecz jedyna droga... albo, że znowu władze zaczęły dopiekać Niemcom-dyrektorom — dyrektor, czy to jest Niemiec, czy Polak, czy Rosjanin — jeden diabeł: w ustroju kapitalistycznym jest on i będzie poplecznikiem swego pana.



# LEON GOMOLICKI STRAJK

a waszego wyzyskiwacza — fabrykanta. Na pewno ważne jest natomiast to, że robotnicy wykazali w otwartej walce inicjatywę i solidarność. Przeszło sześćdziesiąt tysięcy strajkujących, wielkie miastoprzemysłowe w całości wciągnięte do walki i wciągające do niej cały okręg — to oczywiście sukces... nasz wspólny sukces o wielkim, ogólnowiatowym znaczeniu w życiu proletariatu...  
 — Słusznie — odezwał się młody robotnik i pokręcił głową. — Ja bym powiedział, że to był nasz wspólny początek. Gdy nabierzemy sił, wówczas będziemy sobie podawali znaki przez lasy i stępy. Zastrajkuje dajmy na to Iwanowo, a strajk ten odezwie się w Łodzi; zastrajkuje Łódź — odezwie się w Moskwie. Taki im my, robotnicy, powszechny strajk pokażemy — na całym świecie o jednej i tej samej godzinie... Wielką siłą jest solidarność klasowa. a solidarność klasy robotniczej!!! — jeszcze ją zobaczą i zrozumieją...

Wracając do kraju delegat wioził list do robotników łódzkich, w którym robotnicy petersburscy pisali:

„Upamiętniliście bohaterstwo święto majowe. Wstąpiłiście otwarcie w szeregi światowej armii socjal-demokratycznej, która w progu XX wieku ujrzała już jutrzennik nowego ustroju społecznego, ustroju, gdzie wszyscy będą braćmi, gdzie nie będzie już nienawiści plemiennej, podsyconej świadomie przez carat, który zmierza w ten sposób do utrzymania w swych rękach siły zbrojnej, a wraz z nią i władzy nad narodami.  
 Gdy padnie carat, udowodnimy Wam, że nie ma waśni między narodem rosyjskim i polskim. Istniała ona tylko między obszarnikami, kapitalistami i urzędnikami, z którymi nie nas nie łączy i którzy prowadzili między sobą spory o to, kto z nich ma nas wyzyskiwać i ciemiężyć.  
 Połączymy się więc, proletariusze wszystkich krajów, a wnet wybijie ostatnia godzina naszych wrogów — zablśnie słońce socjalizmu...”



KONIEC

Strzeż — luty 1951

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje podzielenie w godz. 12-14, sekretarz-odpowiedzialny — w godz. 10-12. Telefon: redaktor naczelny — 216-14 zastępca redaktora naczelny — 218-21, sekretarz odpowiedzialny — 219-05, Dział partyjny — 218-19, Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42, Dział wydań prowincjonalnych — 222-29, Dział miejski i sportowy — 254-21 wewn. 8 i 11, Dział ekonomii — 218-11, Dział rolny — 254-21, wewn. 9, Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10, Redakcja nocna — 158-81 Kółportaż — Łódź Piotrkowska 70 tel. 222-22, Administracja — 250-42, Dział ogłoszeń — Łódź Piotrkowska 104a tel. 111-50 i 114-75 Wydawca: RSW „Prasa”. Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 88 III D. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź ul. Zwirki 17 tel. 206-42 Prenumerata miesięczna wynosi 4 zł. 1 — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejsc i wiejskie. Prenumerata w kółportażu zakładowym — miesięcznie 2 zł. 100 — przyjmuje PPK „PUCZ”